

# Elementy teorii człowieka w koncepcji wychowawczej ks. Franciszka Karola Blachnickiego. Część 2

**Marek Mariusz Tytko**

Kraków, Polska

marek.mariusz.tytko@uj.edu.pl

Słowa kluczowe: Blachnicki Franciszek Karol (1921-1987), antropologia, wychowanie, kultura chrześcijańska, chrześcijaństwo, polska myśl pedagogiczna, teoria wychowania.

Relacje Bóg–człowiek i człowiek–Bóg są nieodłączną częścią antropologii (pedagogicznej, filozoficznej, teologicznej, socjologicznej, psychologicznej) u ks. Franciszka Karola Blachnickiego. Relacja międzyosobowa, jaka nawiązuje się pomiędzy człowiekiem i Bogiem jest dwustronna, odwracalna, tj. taka, na którą (teoretycznie) istnieją dwa spojrzenia: od strony ludzkiej (co jest „badalne”) oraz od strony Boskiej (co jest tajemnicą „niebadalną” za pomocą jakichkolwiek metod człowieczego poznania). Jednym z istotnych przejawów istnienia owej relacji międzyosobowej, antropiczno-transcendentnej, jest modlitwa. Zachodzi tu komunikacja: nadawcą w modlitwie jest człowiek, odbiorcą (adresatem) modlitwy jest Bóg. Ma wówczas miejsce

<sup>1</sup> Pierwsza część artykułu została opublikowana szóstym numerze czasopisma „Kultura i Wychowanie”, nr 6(2)2013, s. 49–62.

Marek Mariusz Tytko, dr n. hum., nauczyciel akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, prezes Fundacji Naukowej Katolików „Eschaton” w Krakowie.

komunikacja interpersonalna, która oparta jest na komunikacie wymawianym w pewnym kodzie (osobistym lub stereotypowym) i w określonym kontekście. Komunikacyjna teoria opisuje modlitwę według pewnych istotnych cech, są to np. obecność partnerów komunikacji: nadawcy i odbiorcy, dialogiczność, spotkaniowość, pośredniość lub bezpośredniość zwrócenia się ku komuś. Teoria antropologiczna jest zarazem teorią komunikacji i filozofią dialogu. W ramach teorii komunikacji wyróżniamy kilka funkcji, z których jedna — poznawcza — jest szczególnie ważna dla uchwycenia właściwej koncepcji człowieka, dla zbudowania nieredukcjonistycznej teorii wychowania. Aspekt poznawczy w komunikacji człowiek–Bóg jest istotny dla człowieka, który poprzez pogłębioną modlitwę poznaje samego siebie, a poprzez Biblię (Objawienie) poznaje Boga. Na tym poznaniu wiarą buduje siebie, doskonali swoje człowieczeństwo. Dialog człowieka z Bogiem (za sprawą modlitwy, rozmowy wewnętrznej) jest ważny dla człowieka i dla rozwoju jego duchowości.

Blachnicki w swojej realistycznej koncepcji antropologicznej dołożył więcej cech znaczących do owego dialogu (szczerłość, przyjaźń, przyjacielskość, poufność, osobistość, bezpośredniość itd.), bo pisał, że

Istotą modlitwy i jej właściwym źródłem jest zawsze **sam na sam z Bogiem**. (...) Kto nie potrafi modlić się sam na sam wobec Boga, rozmawiać z Nim jak przyjaciel z przyjacielem, ten naprawdę nie rozumie jeszcze istoty modlitwy<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> F. Blachnicki, *O modlitwie*, Katowice 1995, s. 13.

Dodawał w innym miejscu:

Oto, co najważniejsze w modlitwie, aby być sobą. Bez żadnej sztuczności stanąć przed Panem Jezusem takim, jakim się jest (...). Przyznać się do swej nędzy, być sobą. Rozmawiać poufnie z Panem Jezusem jak z przyjacielem. Przynosić do Niego wszystkie swoje sprawy, rozmawiać z Nim z największą prostotą i szczerością<sup>3</sup>.

Pisał również w duchu egzystencjalizmu (z ducha Koheletowskiego) następująco:

Trzeba stanąć przed Panem w poczuciu bezradności, bezsilności. (...) Trzeba uczyć się stawania przed Panem ze wszystkim, co w nas jest, by to, czym żyjemy, ustawić we właściwy sposób, odnaleźć we właściwym wymiarze<sup>4</sup>.

Autor stwierdził, że

Istota modlitwy polega na zajmowaniu swej świadomości Bogiem. Nie chodzi w modlitwie o to, aby Boga zająć sobą i swoimi sprawami (...), ale by siebie zająć Bogiem!<sup>5</sup>.

Chodzi więc o odwrócenie porządku: człowiek zajęty Bogiem, a nie: Bóg zajęty człowiekiem, bo w dialogu Bosko-ludzkim zyskuje człowiek, ubogacając swoją duchowość, własne wnętrze, choć sam jest „nędznym”, „słabym”, pełnym upadków i niedoskonałości w swoim zachowaniu.

Autor dookreślał kwestię antropologiczną w (auto)wychowaniu w duchu mniszej tradycji kontemplacyjnej<sup>6</sup>, wspominając o konieczności zapomnienia o sobie i skierowania całej uwagi na Boga podczas modlitwy (to jest proces samowychowawczy, zachodzący w jaźni osoby):

Nie może być inaczej, bo albo ja, albo Bóg. Czasami modlitwa staje się tylko walką o zapomnienie o sobie.

<sup>3</sup> Tenże, *Spojrzenia w świetle łaski: kartki wyrwane z pamiętnika dla dusz na drodze oczyszczenia*, red. Irena Chłopkowska; oprac. tekstu Grażyna Wilczyńska, Krościenko 2001, s. 20.

<sup>4</sup> Tenże, *O modlitwie*, dz. cyt., s. 26.

<sup>5</sup> Tenże, *Rekolekcje więzienne*, dz. cyt., s. 57; Tenże, *O modlitwie*, dz. cyt., s. 21.

<sup>6</sup> Por. A. Grün, *Modlitwa a poznanie siebie*, seria: *Z tradycji mniszej*, Kraków 1994, s. 9.

Jeśli jednak nam się to nie udaje, to już sam wysiłek jest wartościowy, bo wtedy idziemy w kierunku rozwoju swojej osoby. Modlitwa łączy się (...) z (...) próbami odchodzenia od siebie, przekreślania swojego egoizmu — bo w modlitwie człowiek musi być bezinteresowny<sup>7</sup>.

Modlitwa jest komunikacją pomiędzy człowiekiem a Bogiem, dlatego problematyka modlitwy przynależy do teorii antropologii o tyle, o ile wyjaśnia uduchowanie, udoskonalenie osoby ludzkiej dzięki modlitwie (teoria wychowania człowieka przez modlitwę). Autor warunkował skuteczność modlitwy w relacji ludzko-Boskiej czynnikami wolitywnymi (rezygnacja z woli własnej na rzecz woli Boga):

Pierwszy warunek modlitwy dobrej i owocnej polega na wyrażeniu gotowości przyjęcia woli Bożej i na staraniu o poddaniu się jej. Modlitwa nie polega na tym, żeby próbować nakłonić Boga do tego, aby On wypełnił naszą wolę. Tymczasem bardzo często modlitwa przyjmuje taki charakter. Wielu sobie nie zdaje sprawy z tego, że tu leży podstawowy błąd naszej postawy w czasie modlitwy, zwłaszcza, kiedy chodzi o modlitwę błagalną<sup>8</sup>.

Błachnicki dodawał do opisu relacji człowieka z Bogiem cechę upokorzenia, ukarania duchowego przy jednoczesnym podźwignięciu przez łaskę (pomoc duchową, światło dla ducha człowieka):

Wysłuchanie modlitwy, wywyższenie nas przez Boga zawsze poprzedza pewnego rodzaju chłosta z Jego strony — właśnie to uniżenie, upokorzenie. Bóg daje nam światło, abyśmy poznali swoją nędzę, niegodność, swoją grzeszność i skażenie<sup>9</sup>.

Przestrzegął jednak przed partnerstwem człowieka z Bogiem, przed traktowaniem Boga jako równego człowiekowi (to błąd redukcjonizmu:

<sup>7</sup> F. Błachnicki, *Szkoła Modlitwy*, t. 5, *Jeśli się nie odmienicie*, Krościenko 2000, s. 22.

<sup>8</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 2, *Panie naucz nas modlić się*, t.1, Krościenko 1999, s. 40.

<sup>9</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 3, *Panie naucz nas modlić się*, t. 2, dz. cyt., s. 48.

błąd antropomorfizacji Boga, błąd antropizacji Osoby Stwórcy):

Z Bogiem nie możemy rozmawiać na zasadzie równości, nie jesteśmy Jego partnerami, nie możemy z Nim rozmawiać jak z człowiekiem, któremu przedstawiamy swoje problemy czy sprawy. Jeżeli w taki sposób stajemy przed Bogiem, to przyjmujemy postawę wewnętrznego zakłamania wobec Niego — nasza modlitwa nie ma wtedy mocy<sup>10</sup>.

Prostował błędne mniemania, jakoby cnota czy zasługa (dobry czyn, dobry uczynek ludzki) warunkowały pozytywną odpowiedź Boga na prośby człowiekowi. Wskazywał na nierówność podmiotów komunikacji w modlitwie, na uniżenie (gr. *proskynesis*) człowieka, na pełną ufność w stosunku do Boga, jako na jedyny warunek uzyskania zaufania (i pozytywnej, realnej odpowiedzi) z Jego strony.

Nie myślmy, że wysłuchanie naszej modlitwy jest warunkowane przez nasze zasługi czy cnoty. Jedynym warunkiem jest nasze uniżenie, wyzbycie się wszelkiej pokusy chlubienia się przed Bogiem. Na tym polega nasza właściwa relacja do Boga i tylko postawa może rodzić modlitwę połączoną z bezgranicznym zaufaniem. Wtedy najpełniej może się dokonywać przerwianie naszych trosk na Boga<sup>11</sup>.

Wertykalność sytuacji komunikacyjnej pomiędzy człowiekiem a Bogiem nie ulega wątpliwości, natomiast mówienie tu o horyzontalności sytuacji komunikacyjnej nie jest uzasadnione.

Blachnicki przestrzegał, aby nie włączać namiętności jako podstawy relacji człowieka z Bogiem, Nie należy budować relacji modlitewnej pomiędzy osobą ludzką a osobą Boską na fundamencie namiętności, tj. narcyzmu, egoizmu, samolubności, błędnie pojmowanej miłości, miłości fałszywej.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Tamże, s. 49.

Modlitwa (...) często bywa skażona przez to, że u jej podstaw leży jakaś namiętność, jakaś forma miłości własnej. Chcielibyśmy Boga uczynić sługą naszych namiętności i naszego samolubstwa. Taka modlitwa nie może się Bogu podobać i dlatego nie może On jej wysłuchać<sup>12</sup>.

Człowiek powinien z siebie wykorzenić wszelkiego rodzaju namiętność, aby móc adekwatnie do rzeczywistości znaleźć się w relacji z Bogiem. Blachnicki wypowiadał się w sprawie namiętności w kontekście relacji modlitewnej jeszcze w innych miejscach:

Modlitwa może być nie wiem jak gorąca i ufna, pozostanie ona jednak nie wysłuchana, jeżeli jej siłą napędową i źródłem jest jakaś tajemna namiętność ludzka. (...) Niezrozumienie tej prawdy prowadzi tak często do załamania się ufności i wiary. Chodzi w tym wszystkim o (...) »zgodność z wolą Bożą«. Tylko taka modlitwa posiada obietnicę nieomylną wysłuchania<sup>13</sup>.

Zauważał ponadto, w kwestii namiętności jako narzędzia zniewolenia osoby ludzkiej, że „Różne namiętności skażonej natury [ludzkiej] przez to najwięcej upokarzają człowieka, że czynią go ślepy, a przez to swoim niewolnikiem”<sup>14</sup>. Realizm antropologii Blachnickiego polegał m.in. na rzeczywistym, głębokim rozeznaniu w psychice i duchu ludzkim wraz z namiętnościami, słabościami, emocjami, wewnętrznymi „nędzami”, duchowymi „nicościami” etc. Przez wytykanie wad, ułomności, upadków ludzkich — jego koncepcja człowieka stała się realistyczna, bo nie idealizuje człowieka, ale sprowadza osobę ludzką do wymiarów rzeczywistych (w ramach umiarkowanej tzw. filozofii „zdrowego rozsądku”). Teoria wychowania, która podbudowana jest werystycznym spojrzeniem na

<sup>12</sup> Tamże, s. 50.

<sup>13</sup> Tenże, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 58.

<sup>14</sup> Tamże, s. 43.

człowieka (realizmem epistemologicznym), staje się teorią realistyczną.

Autor wskazywał na niewystarczalność jako cechę ludzką, która rodzi potrzebę prośby o zaspokojenie, jeśli czegoś brakuje (tj. jeśli nie wystarczy) człowiekowi i jest mu niezbędne do życia. „Z natury rzeczy modlitwa stworzenia i to jeszcze stworzenia grzesznego, jakim jesteśmy w obliczu Boga, musi przyjąć formę modlitwy błagalnej”<sup>15</sup>. Musimy uznać swoją zależność od Boga i musimy przedstawiać Mu swoje potrzeby i prośby. „(...) Przychodzimy do Boga jako ubodzy, jako potrzebujący. Przychodzimy w poczuciu swojej niewystarczalności, ze swoimi problemami, kłopotami”<sup>16</sup>. Blachnicki wskazywał konsekwentnie na słabą (samolubną) wolę ludzką jako na czynnik istotny do (auto)wychowawczego pokonania w człowieku (tu zapewne słaba wola powinna być pokonana przez rozumną wiarę), aby zaistniała właściwa relacja ludzko-Boska.

Jeżeli się modlimy, to nie błagamy o to, żeby Bóg spełnił naszą wolę, ale chcemy spełnić wolę Boga; nie chcemy nagiąć Boga do swoich zamiarów, ale siebie naginamy do woli Bożej. Siebie musimy przemienić, siebie przestawić — wtedy modlitwa jest dobra<sup>17</sup>.

(Auto)wychowanie chrześcijańskie odbywa się jednak także przez modlitwę, a zwłaszcza przez dobrą (skuteczną) modlitwę. Blachnicki napisał, w duchu św. Augustyna, o pozytywnych cechach relacji człowieka z Bogiem w modlitwie:

Modlitwa dobra, doskonała musi mieć dwa przymioty: musi być najpierw dogłębnie pokorna i bezpretensjonalna. Musi opierać się na dogłębnym przekonaniu, że nic nam się nie należy, że wszystko jest łaską, której jesteśmy absolutnie niegodni. Drugi

przymiot — to bezwzględne poddanie się woli Bożej z całkowitą i szczerą rezygnacją ze swej woli i ze swoich pragnień<sup>18</sup>.

Pisał o modlitwie jako o sztuce, umiejętności (gr. *techne*, łac. *ars*) rezygnacji z siebie na rzecz Boga, co ma także zastosowanie w sztuce wychowania (łac. *paidagogii*): „Cała sztuka modlitwy polega na tym, żeby zrezygnować z wszystkiego, co moje, żeby stworzyć w sobie próżnię, którą mógłby zapełnić Bóg, żeby siebie jakby »wtłoczyć w ramy woli Bożej«, zamiast próbować nagiąć wolę Bożą do woli swojej”<sup>19</sup>. Teoria modlitwy jest ważna dla właściwego ujęcia kwestii kierownictwa duchowego, czyli formowania ludzi po chrześcijańsku (pedeutologia chrześcijańska), dlatego nie można jej pominąć przy omawianiu antropologicznych podstaw teorii wychowania.

Omawiany tu autor zauważał, zgodnie z personalistycznym ujęciem antropologii, niepowtarzalność osoby ludzkiej oraz niepowtarzalność relacji indywidualnej każdego człowieka z Bogiem, przy czym przestrzegał przed błędem schematyzmu, który jest przejawem „deindywidualizacji” osoby ludzkiej, uschematyzowania ducha człowieczego (autor zaznaczał przy tym inność, niepowtarzalność osób jako odrębnych jednostek ludzkich): „Rozmyślenia na komendę, według schematu[,] niewiele dają. (...) Każdy przecież jest inny jako osoba przed Bogiem i każdy musi znaleźć sobie właściwy sposób modlitwy”<sup>20</sup>. Personalizm czyni każdego wyjątkowym, kolektywizm — zrównuje wszystkich do jednego wzorca; personalistyczny komunitarianizm (komunitariański personalizm) Blachnickiego respektował indywidualność osoby

<sup>15</sup> Por. J. Lafrance, *Potęga modlitwy*, Kraków 1998.

<sup>16</sup> F. Blachnicki, *Szkoła Modlitwy*, t. 4, *Namiot spotkania*, Krościenko 2000, s. 18.

<sup>17</sup> Tamże, s. 21.

<sup>18</sup> Tenże, *Rekolekcje więzienne*, Krościenko 2001, s. 60.

<sup>19</sup> Tamże, s. 74.

<sup>20</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 6, *Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*, dz. cyt., s. 11.



we wspólnocie i wspólnotę osób (relacjonalnie). Relacjonalizm personalistyczny jest istotny dla jego antropologii (w tym — antropologii pedagogicznej), ponieważ o jakości relacji międzyludzkich (międzyosobowych), poza powtarzalnymi cechami, decyduje to, co indywidualne w jednym człowieku w odniesieniu do tego, co indywidualne w innym człowieku (niepowtarzalna relacja interpersonalna). Indywidualizm relacji istnieje również w relacji człowieka z Bogiem, nawet jeśli modli się wspólnota osób.

Autor stwierdził, że relacja człowieka z Bogiem w istocie przejawia się w modlitwie. Relacja ta staje się rzeczywistym tworzeniem wspólnoty ludzi z Bogiem poprzez modlitwę jednej lub wielu osób jednocześnie (relacja wertykalna jest najistotniejszą relacją społeczną, wspólnotową w antropologii Blachnickiego).

Jednoczyć się z Bogiem to znaczy praktycznie modlić się. Musi to być modlitwa wewnętrzna, polegająca na tym, że ja przez wiarę nawiązuję kontakt z żywą Osobą Bożą, że różne problemy egzystencjalne (a więc to, co mnie dręczy, co mi ciąży, co domaga się jakiegoś rozwiązania) podejmuję w oparciu o Boga w wierze i nadziei, że Nim tylko i dzięki Jego ingerencji mogę je [problemy egzystencjalne] znieść i mogę je rozwiązać. (...) Kontakt z Bogiem nie można nawiązać przez materialne elementy czy przez nawet sformułowane dźwięki, dlatego konieczna jest właśnie modlitwa wewnętrzna<sup>21</sup>.

Jednak modlitwa myślana<sup>22</sup>, czyli modlitwa wewnętrzna nie jest jedynym rodzajem nawiązywania relacji człowieka z Bogiem. Oprócz tego istnieje modlitwa wspólnoty osób modlących się razem na głos, tak samo ważna dla człowieka. Przez tę modlitwę wzrastają dodatkowo relacje

<sup>21</sup> Tenże, *Pielgrzymowanie nadziei...*, dz. cyt., s. 16.

<sup>22</sup> Na temat modlitwy myślanej — por. M.M. Tytko, *Karmelitańska metoda modlitwy myślanej*, „Życie Karmelem w Świecie. Kwartalnik Świeckiego Zakonu Karmelitów Bosych i Laikatu Karmelitańskiego” 2008, nr 4 (56), s. 20–24.

społeczne (horyzontalne), międzyludzkie, bo wspólna modlitwa jednoczy ludzi wokół wspólnego celu.

Autor *Szkoły modlitwy* wskazywał na wychowawcze, kształcące aspekty modlitwy wspólnotowej, bo w modlitwie spontanicznej, wypowiedzianej głośno w społeczności ludzkiej:

(...) uczymy się wobec siebie wyrażać to, co przeżywamy w stosunku do Boga, nasza modlitwa staje się wtedy świadectwem tego, że Bóg jest żywy, że Bóg wkracza w nasze życie, że przeżywamy w stosunku do Niego czy to wdzięczność, czy ufność. Taka modlitwa ma ogromne znaczenie dla ożywienia wiary, dla budowania wspólnoty. (...) Modlitwa wspólna, spontaniczna jest wielkim wkładem naszym w budowanie wspólnoty, bo jest zawsze świadectwem, a świadectwo czyni Boga jak gdyby obecnym wobec innych ludzi we wspólnocie, dlatego też intensywność życia wspólnot chrześcijańskich mierzymy intensywnością ich spontanicznej modlitwy<sup>23</sup>.

Przestrzegał jednak przed nadużywaniem modlitwy spontanicznej, która się wyjaławia i słyca bez głębi duchowości osobistej, indywidualnej (relacja człowieka z Bogiem staje się najintensywniejsza podczas modlitwy medytacyjnej, wewnętrznej, podobnie jak u św. Augustyna):

Niewłaściwa jest też ta jednostronność, kiedy jest tylko modlitwa spontaniczna w grupie. (...) Z czasem ta modlitwa staje się płytką, powtarzają się te same sformułowania, wpada się w jakąś rutynę, pomimo że zewnątrz może to wyglądać pięknie, bo są piosenki z gitarą, jest nastrój, jakiś entuzjazm, ale jeżeli ta modlitwa spontaniczna nie jest karmiona modlitwą medytacyjną, osobistą, w ukryciu zanoszoną do Boga, to ona też i z czasem dochodzi do kryzysu<sup>24</sup>.

Blachnicki trafnie przedstawił diagnozę sytuacji „niewolnictwa” ludzkiego (zniewolenia człowieka) wskutek manipulacji i braku zachowania właściwej (dojrzałej, obiektywnej) hierarchii

<sup>23</sup> Tamże, s. 23–24.

<sup>24</sup> Tamże, s. 24.

wartości. Instrumentalizacja osoby ludzkiej, traktowanie drugiego człowieka jako przedmiotu jest depersonalizacją i należy temu przeciwdziałać. Może dochodzić także do depersonalizacji całych wspólnot (jeśli sobie na to pozwolą) i wtedy uprzedmiotowieniu podlegają wszyscy członkowie danej wspólnoty (np. narodowej, etnicznej, religijnej, kulturowej, społecznej, zawodowej, rodzinnej etc.), co niesie ze sobą negatywne skutki wychowawcze.

Wszędzie tam, gdzie człowiek jest przedmiotem manipulacji drugiego człowieka, przedmiotem manipulacji jakiejś kliky czy jakiejś grupy ludzi, wszędzie tam zachodzi sytuacja niewolnictwa. (...) To manipulowanie człowiekiem jest (...) największym niebezpieczeństwem naszej cywilizacji. (...) Manipulowanie człowiekiem, traktowanie osoby jako przedmiotu użycia jest istotą wynaturzeń w dziedzinie seksu, jest przyczyną przerywania ciąży, stanowi istotę grzechu przeciw szóstemu przykazaniu. (...). Na tym odcinku jest więc ogromnie rozpowszechnione nowoczesne niewolnictwo, którego rozmiary na pewno nie ustępują rozmiarom systemów niewolnictwa w starożytności. (...) Niewola (...) polega (...) na wchodzeniu w taką relację do osoby, że traktuje się ją [osobę] jako rzecz i narzędzie zaspokojenia własnych, egoistycznych celów<sup>25</sup>.

Można się zgadzać lub nie z poszczególnymi tezami Blachnickiego (metodami, celami etc.), ale jedno jest pewne: był on otwarty na człowieka, zabiegał o jego dobro, troszczył się o to, aby drugi człowiek stawał się lepszy pod każdym względem, a to jest istotą wychowania: prowadzić od stanu gorszego do lepszego, a nie na odwrót. Instrumentalizacja człowieka pod każdym względem jest negatywna, ponieważ depersonalizuje, czyni z człowieka środek do celu („niewolnika” — jak nazywał Blachnicki człowieka zinstrumentalizowanego). Człowiekowi zdepersonalizowanemu,

zniewolonemu autor przeciwstawiał człowieka osobowego, wyzwolonego ku świętości, choć nie zawsze jeszcze świętego, tzw. „nowego człowieka” w sensie: „odnowionego duchowo”, „w pełni ufającego Bogu”.

Nowy człowiek to niekoniecznie człowiek wolny od grzechów i niedoskonałości, człowiek święty, doskonały. (...) Pismo Święte, mówiąc o nowym człowieku, o nowym stworzeniu[,] ma na myśli w pierwszym rzędzie (...) biedaka, (...) człowieka, który ma świadomość swoich braków, który w obliczu Boga czuje się biedakiem, którego skarbem jest to, że potrafi Bogu zaufać<sup>26</sup>.

Autor określał proces oczyszczania relacji człowieka z Bogiem na wzór metody anagogicznej św. Jana od Krzyża. Proces samowychowania ku Bogu (wychowania religijnego, religijnego *katharsis*) jest procesem szczególnie charakterystycznym, bolesnym, ale przynoszącym duchowe owoce.

Oczyszczenie naszych relacji wobec Boga polega na wyzbyciu się wszelkich złudzeń co do naszej wartości i naszych zasług oraz wszelkiego chwalenia się przed Bogiem. Polega ono na zejściu na dno naszej nędzy, grzeszności, niegodności. Kiedy już nie pozostanie w nas nic, w czym moglibyśmy z upodobaniem spocząć, kiedy doświadczymy, że jesteśmy samą nocą, ciemnością i zakłamaniem, i kiedy to uznamy i wyznamy przed Bogiem — wówczas będziemy przygotowani do wywyższenia nas przez Boga przez wysłuchanie naszych modlitw<sup>27</sup>.

Metoda anagogiczna polega na uciekaniu się do Boga w chwilach trudnych (*anagogia* — „wychodzenie ponad”) a nie — na bezpośredniej walce z pokusą. Wychowanie także w ostateczności opiera się na Bogu (Dobru), zatem uciekanie się do Boga w chwilach trudnych (w chwilach słabości) jest właściwe dla człowieka znajdującego

<sup>25</sup> F. Blachnicki, *Prawda–Krzyż–Wyzwolenie...*, dz. cyt., s. 28.

<sup>26</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 6, *Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*, dz. cyt., s. 26.

<sup>27</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 3, *Panie, naucz nas modlić się*, t. 2, dz. cyt., s. 49.

się w ciężkiej sytuacji egzystencjalnej (łac. *homo patiens*). Blachnicki dopowiadał w duchu anagogii:

Doświadczywszy (...) swojej słabości, staniemy z nią w całej prawdzie przed Bogiem w uznaniu i wyznaniu prawdy, a zejście na dno stanie się dla nas tylko odskocznią do tego, żeby oprzeć się przez wiarę na mocy Chrystusowego krzyża (...). Wtedy nasze słabości staną się stopniami, po których będziemy się wznosić na drodze nowego życia. Coraz silniej będziemy się mogli opierać na mocy Bożej. (...) Objawi się w nas dopiero wtedy, kiedy wyeliminujemy ze swego życia wewnętrznego (...) moc [ludzka], (...) która rodzi się z naszej pychy<sup>28</sup>.

Blachnicki prezentował realistyczną koncepcję człowieka, uwzględniał w człowieku nie tylko jego duchowość (w tym słabości i niedoskonałości ducha), ale także jego cielesność, nawet ludzką genetykę. W realistycznej koncepcji natury ludzkiej obraz człowieka (łac. *Imago homini*) jawi się zupełnie inaczej, stąd płyną zaskakujące wnioski etyczne odnośnie realnej zdolności sądenia i usprawiedliwienia danej osoby przez drugą osobę<sup>29</sup>. Z tej koncepcji wstrzymania się od osądu moralnego nad drugim (zawieszenia wszelkich osądów moralnych) płyną wnioski wychowawcze o wstrzymaniu moralnego osądu wychowawcy nad wychowankiem, co należałoby zanalizować pedagogicznie, pytając, czy to jest koncepcja właściwa, zgodna z poznaniem rzeczywistości? Autor wskazywał na Boga jako na wyłącznego sędziego, kompetentnego w sprawie sądenia człowieka od strony duchowej.

Bóg sądzi każdego według jego sumienia, według sumienia mierzy złość czynu. [Bóg] Widzi, jak dalece ktoś jest wolnym, jakie siły kierują jego świadomością, widzi, o ile są one wypadkową dziedzicznego obciążenia, wychowania, wpływów środowiska i własnej woli. Któż z ludzi może wiedzieć, jak wy-

gląda każdy z jego bliźnich w oczach Boga? w oczach Boga wygląda wszystko inaczej<sup>30</sup>.

Blachnicki uwzględnił tu zmodyfikowaną, cztero-czynnikową koncepcję wychowania. Na każdego człowieka działają cztery czynniki: 1) wrodzone (wewnętrzno-biologiczne, fizjologiczne i anatomiczne), 2) zewnętrzno-środowiskowe (materialne, zewnętrzne bodźce środowiskowe), 3) nabywane przez celowe wychowanie i nauczanie (wpływy duchowe, kulturowe, także artystyczne, religijne, poznawcze etc.), 4) aktywność własna człowieka (własne skłonności, dążenia, potrzeby, ekspresje, eksploracje etc. Według własnej woli wychowanka).

Autor wyróżnił zgodnie z klasycznym (starożytnym, spopularyzowanym szczególnie od XVIII w.) trójpodziałem władz ludzkich: rozum, wolę i uczucia w człowieku. Wola (dobra wola) jest istotna w wychowaniu, stąd należy przyjrzeć jej się szczególnie w negatywnym kontekście pychy (w istocie: wynikłej ze złej woli), która niweczy dobro moralne w człowieku.

Nasza wola (...) jest siedliskiem pychy (...). Jeżeli w życiu wewnętrznym nastawiamy się na wysiłek woli, aby stawać się lepszym, dochodzimy do sytuacji paradoksalnej, (...) wolę, która jest skażona pychą, chcemy zwyciężyć w sobie zło. (...) Im bardziej napinamy naszą wolę, tym bardziej potęguje się w nas pycha, która chce być dobra sama z siebie. To jest właśnie ten paradoks, że pragnienie, aby być dobrym, okazuje się największą przeszkodą do tego, żeby naprawdę być dobrym. Chcemy bowiem być dobrymi po to, żeby być zadowolonymi z siebie, żeby jak gdyby spocząć w sobie (...). A tymczasem przez to tylko umacnia się nasza pycha i ulegamy złudzeniom<sup>31</sup>.

<sup>28</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 8, *Życie moje oddaję*, dz. cyt., s. 12.

<sup>29</sup> Tenże, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 22.

<sup>30</sup> Tamże, s. 43.

<sup>31</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 6, *Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*, dz. cyt., s. 34.

Wyróżniając w człowieku rozum, wolę i uczucia, Blachnicki poświęcił woli człowieczej nieco miejsca (także woli ludzkiej w relacji z Wolą Boga), co ma podstawowe znaczenie w teorii wychowania, ponieważ wychowawca, prawidłowo kształtując wolę wychowanka, wzmacnia jego dobry charakter. Blachnicki wskazał na związek pomiędzy dobrami (wartościami) a wolą ludzką (odpowiedzialną za wybór wartości, bo to wola wybiera wartości na zasadzie „to chcę, tego nie chcę”, opcjonalizm aksjologiczny, wybór etyczny). Dobra są wybierane przez wolę (rozumianą jako związaną z egocentryczną pożądlivością dóbr, łac. *appetitus*, wynikającą ze skażenia antropologicznego), choć rozum podpowiada argumenty (poznanie wartości, poznanie dóbr), a uczucia naciskają na człowieka od wewnątrz (przeżycie wartości, przeżycie dóbr).

Wskutek skażenia przez grzech (...) nasza wola jest egocentryczna. Zawsze w jakiś sposób szukamy siebie. Nasza wola jest zawsze jakimś samostanowieniem, jak gdyby tworzeniem siebie. A do tego są nam potrzebne różne dobra, do których chcemy przylgnąć, które chcemy posiadać, jednak ostatecznie po to, żeby wzmocnić w sobie poczucie posiadania siebie dla siebie. Ten nasz egoizm, ta miłość własna wkrada się wszędzie, nawet w różne plany, zamiary i dzieła obiektywnie dobre i słuszne. Nasze skażenie jest bardzo głębokie<sup>32</sup>.

Duchowny zauważał (zgodnie z zasadą: albo porażka nas złamie, albo wzmocni), że

Wola — nawet całkiem nieświadomie — może się kierować pychą, miłością własną pod pozorem dobra. To jest przecież najniebezpieczniejsza pokusa i najcięższa w życiu wewnętrznym. Dlatego działanie Boże idzie w całkiem przeciwnym kierunku. Nie wspomaga ono do zrealizowania różnych cnót i doskonałości, lecz każe jej doznawać nieustannych porażek, doświadczeń swej niemocy. W ten sposób [Bóg] chce ją nauczyć pokory. Niezrozumienie tego

— tak ze strony tych, co dążą do doskonałości [świętych], jak i tych, co innych prowadzą [wychowawców, pedagogów od gr. *paidagogos*] — jest źródłem wielu trudności i załamań w życiu wewnętrznym<sup>33</sup>.

Porażka niekoniecznie jest karą, może stać się znakiem (drogowskazem etycznym) kierującym człowiekiem we właściwą stronę, w tym sensie go wzmacniając wewnętrznie, duchowo, podobnie jak to się spotyka w pismach mistycznych św. Jana od Krzyża. Blachnicki widział człowieka w relacji z Bogiem, a poddanie woli ludzkiej pod Wolę Bożą wskazywał jako wyjście z pułapki egoizmu. Dotyczyło to zarówno własnego życia duchowego, jak i życia zewnętrznego (skierowanego ku innym ludziom, relacji interpersonalnych).

Chodzi o to, aby we wszystkich chwilach oschłości i ciemności [duchowej], w niepowodzeniach, w doznaniu swej absolutnej niemocy i opuszczenia widzieć wolę Bożą. Ufać wtedy, że to jest droga, którą nas Bóg prowadzi, pojmować to jako krzyż, jako próbę, jako oczyszczenie<sup>34</sup>.

Oczyszczenie wnętrza, puryfikacja duchowości, dążenie do czystości wewnętrznej (procesy opisane w teologii mistycznej, np. przez św. Jana od Krzyża czy św. Teresę z Avili) nie pojawia się jako proces autogeniczny, jako samoistna sprawność umysłowa (czyli jako samodzielna cnota moralna), ale jako wynik współpracy człowieka z Bogiem, a konkretnie z wolą Boga, tj. Wolą dwojakiego rodzaju: ogólną i konkretną. Autor pisał jasno, że

Pełnienie woli Bożej to jest zasadnicza i jedyna cnota. Trzeba jednak odróżnić wolę Bożą ogólną od woli Bożej konkretnej. (...) Wola Boża ogólna pragnie, abym był święty, abym był pełen miłości nadprzyrodzonej, ale wola Boża konkretna określa drogę, jaką muszę przejść od mego skażenia i upadku do stanu miłości. Może określiła ona, że tę miłość osiągnę dopiero w przyszłym życiu? Bóg chce wszystkich zbawić

<sup>33</sup> Tenże, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 53.

<sup>34</sup> Tamże, s. 18.

<sup>32</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 1, *Kim jest człowiek*, dz. cyt., s. 54.



(...), ale tylko niektórych powołuje do doskonałości i świętości zrealizowanej już w tym życiu<sup>35</sup>.

O pedagogii miłości, według koncepcji ks. F. K. Blachnickiego, napisano w innym miejscu<sup>36</sup>. Na temat relacji pomiędzy wychowawczą koncepcją człowieka u Blachnickiego a formacyjnymi koncepcjami człowieka u ww. teologów-mistyków (i u innych przedstawicieli teologii mistycznej Kościoła Zachodniego i Wschodniego) należałoby napisać odrębne studium, tu jedynie sygnalizuje się zagadnienie komparatystyczne warte podjęcia.

Autor, wyjaśniając różnice pomiędzy realizacją przez człowieka woli Bożej „ogólnej” a ludzkim urzeczywistnianiem woli Bożej „konkretnej”, stwierdzał, że

Droga pełnienia woli Bożej ogólnej narażona jest na wiele niebezpieczeństw i złudzeń pychy, a droga pełnienia woli Bożej konkretnej — to droga pokory, droga prowadząca wprawdzie powoli, ale prosto i pewnie do celu. Droga ta oznacza, aby nie porywać się na rzeczy wysokie i doskonałe, do których w danej chwili nie mam łaski; aby w każdej chwili brać na siebie konkretną rzeczywistość w sobie, w innych i w otaczającym świecie — i aby ufać, że tą drogą dobry Bóg prowadzi nas do siebie<sup>37</sup>.

Uważał ponadto, że

Trzeba przyjąć i objąć ufym oddaniem się akt świętej woli Bożej sam w sobie, bez względu na jego treść i bez względu na to, co on konkretnie dla mnie przynosi i oznacza! Nie należy zaś przyjmować woli Bożej dopiero po jej »usprawiedliwieniu« — po zrozumieniu jej wartości i pożytku dla mnie! (...) Takie »usprawiedliwienie« woli Bożej — potrzebne może w okresie słabej wiary — jest jednak w istocie niedoskonałe i niewłaściwe. Wola Boża jest sama

<sup>35</sup> Tamże, s. 39.

<sup>36</sup> M.M Tytko, *Pedagogika kultury chrześcijańskiej. Wychowanie do wiary, nadziei i miłości w koncepcji ks. Franciszka Karola Blachnickiego* [w:] *Wychowanie w rodzinie chrześcijańskiej. W 25. rocznicę adhortacji apostolskiej Jana Pawła II »Familiaris consortio«*. Przesłanie moralne Kościoła, red. Krzysztof Jezyna, Tadeusz Zadykowicz, Lublin 2008 [2009], s. 192–220.

<sup>37</sup> F. Blachnicki, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 40.

w sobie »a priori« najlepsza i najdoskonalsza, godna najwyższej ufności i miłości zarazem. Dla niej musimy ją przyjmować, a nie dopiero... po zrozumieniu jej pożytków! (...) Istota nadprzyrodzonego posłuszeństwa polega na tym, aby przyjmować z pełnym poddaniem się i oddaniem dekrety woli Bożej jedynie dlatego, iż pochodzą one od Boga — chociaż sens i wartość tych dekretów pozostaje dla nas tajemnicą<sup>38</sup>!

Formacja (wychowanie) człowieka zachodzi na wielu płaszczyznach, przy czym w ich opisie płaszczyzna duchowa, tj. teologiczna (a nie psychologiczna) i kulturowa oraz filozoficzna (zwłaszcza aksjologiczna, etyczna) były tymi, na których autor, jako teoretyk wychowania, szczególnie skupiał swoją uwagę.

Blachnicki, ujmując człowieka jako byt przygodny, pisał o ograniczoności rozumu ludzkiego w odniesieniu do nieskończonego Rozumu Boga i nieograniczonej woli Bożej. Bóg jako Dobro nie może mieć złej woli, bo nie byłby Dobrem.

Nie możemy nawet dopuścić tej myśli, żeby wola Ojca była wolą, która nam szkodzi (...). Nasz rozum jest jednak ograniczony, nasz punkt widzenia jest bardzo wąski i ciasny. Dlatego zawsze musimy wypowiadać nasze: *bądź wola Twoja*, chociaż nam się wydaje, że powinno być właśnie inaczej, tak jak my chcemy<sup>39</sup>.

Określał kondycję człowieka, jego naturę ludzką, w kontekście ewangelicznego paradoksu (własna zguba — jest ocaleniem, szukanie swojego ocalenia — przynosi zgubę). „Istnienie człowieka określa ten podstawowy paradoks, że właśnie to, co wydaje się człowiekowi zgubą, to[,] przed czym chce uciec za wszelką cenę, to właśnie jest dla niego jedyną drogą do życia, do pełni życia, do szczęścia”<sup>40</sup>. Twierdził, że wiara rozumna (w tym wiara uzyskująca rozumienie dzięki lekturze

<sup>38</sup> Tenże, *Rekolekcje więzienne*, dz. cyt., s. 72.

<sup>39</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 5, *Jeśli się nie odmienicie*, dz. cyt., s. 38.

<sup>40</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 8, *Życie moje oddaję*, dz. cyt., s. 26.

Pisma Św. W myśl zasady *fides et ratio*) jest pokar-  
mem człowieka wierzącego (zwłaszcza „nowego  
człowieka”, czyli chrześcijanina nawróconego,  
sięgającego do korzeni Dobra, Prawdy i Piękna)  
na wzór Pawłowy (*Imago Dei* w chrześcijańskim  
wychowaniu):

Pokarm nowego człowieka. Kiedy nowy człowiek  
poprzez umysł oświecony wiarą karmi się słowem  
Bożym, to powoli zarysowuje się przed nim najpierw  
obraz tego, kim on ma się stać. W duszy człowieka  
oświeconego wiarą i karmiącego się słowem Bo-  
żym, Pismem Świętym. Powoli zarysowuje się coraz  
wyraźniej, kim jest nowy człowiek, kim on powi-  
nien się stawać. Powstaje w nas wtedy pragnienie  
zrealizowania tego obrazu, jakaś tęsknota za tym,  
żeby zrzucić z siebie starego człowieka, a przyoble-  
kać się ciągle w nowego. Kto nie karmi się słowem  
Bożym, Pismem Świętym, nie wie, co znaczy stawać  
się coraz pełniej nowym człowiekiem. Pismo Święte  
objawia nam nowego człowieka. Całe Pismo Święte,  
wszystkie Księgi, rysują nam coraz to pełniejszy  
obraz nowego człowieka. Niezliczone sytuacje, ce-  
chy ukazywane w różnych postaciach biblijnych  
i ostatecznie [sytuacje, cechy ukazywane] w samym  
Chrystusie, Nowym Człowieku, Nowym Adamie, to  
wszystko staje przed nami i zapada głęboko w naszą  
duszę. Nosimy w sobie wtedy ten obraz, jako coś, do  
czego mamy dążyć, za czym mamy tęsknić, co mamy  
w sobie stopniowo wypracowywać, rozumiemy  
też coraz lepiej, że to ostatecznie nie my sami, ale  
ten największy »Artysta«, jakim jest Duch Święty,  
wyrzeźbi w nas nowe oblicze, oblicze nowego czło-  
wieka. A potem zaczynamy rozumieć nie tylko[,] kim  
jest nowy człowiek, ale również to wszystko, co  
dzieje się wokół nas. Zaczynamy rozumieć historię,  
zaczynamy odkrywać przez wszystkie wydarzenia  
wspaniały Boży plan, który się realizuje. (...) To[,] co  
na początku czyni wrażenie chaosu, niezrozumiałego  
splotu przypadków, powoli nam się odsłania jako  
wspaniały plan, za którym kryje się mądrość i miłość  
Boga, i w tym wspaniałym planie Bożym odnajdujemy  
siebie i sens swojego życia i swojej drogi<sup>41</sup>.

Jeśli Bóg (Duch) występuje w koncepcji wychowa-  
nia jako „Artysta”, to wychowanie chrześcijańskie  
należy traktować jako wychowanie „artystyczne”,  
ku Pięknu Boga. Wymiar Piękna Bożego kształ-  
tuje w człowieku oblicze wewnętrznego piękna  
ludzkiego, pozwala na „ustrukturowanie” świa-  
ta według kategorii piękna nadprzyrodzonego  
i przyrodzonego. Chrześcijaństwo w istocie widzi  
w Bogu Piękno najwyższe („największy »Artysta«”  
wg Blachnickiego), a przez to odpowiednio uczy  
dostrzegania piękna w stworzeniu (w naturze),  
także w człowieku, w relacji do Piękna. Wszelkie  
tzw. „wartości estetyczne” mają zatem swój głę-  
bszy, duchowy sens, dzięki Pięknu samego Boga.  
W tym punkcie wskazanym w ww. koncepcji  
Blachnickiego (Bóg jako „Artysta”) może mieć  
zaczepienie (chrześcijańska i nie tylko) teoria  
wychowania przez sztukę, teoria wychowania ar-  
tystycznego, teoria wychowania estetycznego itd.

Ową „drogą”, wskazaną wyżej przez autora,  
jest wychowanie chrześcijańskie, które prowadzi  
człowieka ku Chrystusowi, ku udoskonaleniu się  
moralnemu, duchowemu, religijnemu w życiu, ku  
przyjęciu dojrzałej, obiektywnej hierarchii war-  
tości (dojrzałego, obiektywnego porządku dóbr),  
w której Bóg jest zawsze na pierwszym miejscu,  
jako gwarant uporządkowania świata, a wtedy  
wszystko inne w tym świecie jest także na swoim  
miejscu, jeśli człowiek zaakceptuje obraz Boży  
w sobie (*Imago Dei* we wnętrzu ludzkiej duchowo-  
ści). Przyjęcie obiektywnej hierarchii wartości jest  
przejawem pokory. Człowiek niepokorny buntuje  
się, odrzuca Boga i sam staje na Jego miejscu (auto-  
deifikacja, tj. samoubóstwienie, co wynika z pychy,  
a pycha jest z kolei przejawem niedojrzałości du-  
chowej, przyjmowania subiektywnej, niedojrzałej  
hierarchii wartości, w której *ego* człowieka jest  
na pierwszym miejscu, co przypomina sytuację

<sup>41</sup> Tenże, *Rekolekcje dla Wspólnoty Kapłanów Chrystusa Sługi*,  
Lublin 1991, s. 61–62.

hierarchii wartości u dziecka, dla którego jego *ego* jest centrum kosmosu, „pępkiem świata”). Bóg jako Duch (Transcendentny Artysta) w człowieku otwartym na przyjęcie *Imago Dei*, na realizację planu Bożego w ludziach, transcendentnie kształtuje i doskonali naszą osobową duchowość za pomocą łaski nadprzyrodzonej (także w zakresie piękna, dobra, prawdy, miłości, pokoju, wolności itd.), pod warunkiem, że my sami otwieramy się na ową łaskę od Boga (jeśli akceptujemy wolę Boga wobec nas, jeśli przyjmujemy wolę Boga jako swoją własną). Nie należy mylić owej „sytuacji pokory” z inną sytuacją („sytuacją pychy”), kiedy to my swoją wolę ludzką uważamy za wolę Boga i w ten sposób przewrotnie traktujemy Boga jako instrument dla uzyskania własnej, egoistycznej korzyści, widzimy Stwórcę jako sługę spełniającego życzenia człowieka (tzw. *wishful thinking*). Ważnym elementem prawidłowej, chrześcijańskiej teorii antropologicznej stosowanej w wychowaniu jest zatem przyjęcie postawy pokory i odrzucenie postawy pychy w człowieku. Bez aplikacji postawy rzeczywistej, nieudawanej, autentycznej pokory nie ma mowy o realnym wychowaniu człowieka w chrześcijaństwie. Czytamy wszak, że „Pokora polega na uznaniu prawdy o sobie i na tym, żeby tę poznaną prawdę zaakceptować, czyli upokorzyć się pod mocną ręką Boga”<sup>42</sup>. Autor dodawał w innym miejscu:

Pokora opiera się na żywym odczuciu niemocy, ograniczoności i nicości człowieka. Jest to tylko jedna strona pokory. Nie mniej istotna i nie dająca się od niej oddzielić jest ufność. Pokora jest zwątpieniem o sobie po to, aby rzucić się w objęcia Boga, jest zatraceniem się duszy, aby ją odnaleźć w Bogu<sup>43</sup>.

<sup>42</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 3, dz. cyt., s. 48.

<sup>43</sup> Tenże, *Świętość w świetle filozofii religii*, Lublin 1997, s. 23.

Autentyzm pokory pomaga w wychowaniu. Szczerłość wychowawcy wobec samego siebie i szczerłość wychowanek wzmacniają więzy międzyludzkie, a to wynika z przyjęcia postawy pokory, w obliczu ułomności natury ludzkiej, której przejawem są nasze konkretne czyny nie zawsze chwalebne.

Blachnicki napisał o pokorze jako cesze ludzkiej:

Pokora posiada (...) pewną cechę szczególną, która dopiero czyni ją tak piękną. Człowiek pokorny niczego się nie domaga, lecz wszystko przyjmuje jako niezależny [**nienależny**] i niezasłużony dar. (...) Pokorny (...) dziękuje nieustannie za wszystko. Wie, że z siebie jest nicością, a wszystko, co jest więcej[,] niż nicością w nim, jest już niezasłużonym darem<sup>44</sup>.

Egzystencjalistyczny wymiar człowieka w teorii wychowania, umocowany w rzeczywistości, a opisany już w koncepcji człowieka jako marność (u Koheleta), ukazuje się jako wymiar podstawowy dla kształtowania pokory w ludzkiej duchowości. Egzystencjalizm antropologiczny, jeśli nawet wskazuje na „nicość” (nic, łac. *nihil*) czy „nędzę” ludzką (te pojęcia pojawiają się w tzw. *Dzienniku* Bogdana Jańskiego sprzed 1840 r., ale także u Blachnickiego), nie jest nihilizmem, ale pokornym uznaniem porządku bytu i miejsca człowieka w tym porządku jako stworzenia przygodnego, stworzonego na obraz i podobieństwo Boga (*Imago Dei*), a nie na odwrót (wszak to nie Bóg jest stworzony przez człowieka na obraz i podobieństwo człowieka). Egzystencjalizm antropologii Blachnickiego nosi rysy Pawłowe, bo to św. Paweł z Tarsu wyraźnie opisał koncepcję „starego” i „nowego” człowieka, którymi to pojęciami posługuje się polski autor, który wskazywał również na chrześcijańską antropologię, gdy twierdził, że:

Musimy uznać z pokorą, że nasza natura jest skażona. Jesteśmy grzeszni. Nie jesteśmy zdolni sami siebie

<sup>44</sup> Tamże, s. 22.

usprawiedliwić. Pierwsza rzecz w naszym stosunku do Boga, to jest uznanie tej prawdy, czyli pokora<sup>45</sup>.

Formacja duchowości w wychowanku wymaga wielkiej pokory nie tylko u wychowawcy, ale i u wychowanka. Blachnicki konstatował na temat pokory, że

O prawdziwej pokorze możemy mówić, kiedy to stwierdzenie: *Panie, nie jestem godzien*, jest proste, szczerze i spokojne, bo przecież tego nie jesteśmy w stanie zmienić. Nasza natura jest skażona, jest grzeszna, jest odwrócona od Boga, ciągle lgnie do siebie, chce odpoczywać z upodobaniem w sobie. To jest prawda i to musimy uznać ze spokojem i wyznać: *Panie, nie jestem godzien*. Pokora to główny fundament naszego życia wewnętrznego. Jedynie na tym fundamencie można coś budować (...). Ciągłe musimy jakby dokopywać się do tego fundamentu, (...) dopiero na nim może wzrastać nasza wiara. Pokora jest warunkiem wiary, a wiara jest zawierzeniem (...). Im głębsza pokora, tym głębsza i silniejsza nasza wiara (...). Między pokorą a wiarą zachodzi ścisły, proporcjonalny stosunek: wzrost pokory jest równocześnie wzrostem naszej wiary. Im bardziej zwątpimy w siebie, (...) tym bardziej możemy oprzeć się na Jezusie<sup>46</sup>.

Uważał on ponadto, że na drodze samowychowania (samodoskonalenia duchowego) istnieją przeszkody w postaci różnych pokus (pojawiają się także np. pokusa rezygnacji z samodoskonalenia, pokusa stania się przeciętnym, pokusa zatrzymania się w rozwoju moralnym).

Najniebezpieczniejszą pokusą jest pokusa zniechęcenia: żeby zrezygnować z dążenia do wyższych doskonałości, do pełnego wyrzeczenia się — i zadowolić się przeciętnością. Pokusa nie przychodzi wprost i wyraźnie, lecz działa jako pokusa utajona. Opanowuje podświadomość niepostrzeżenie, powoli<sup>47</sup>.

<sup>45</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 6, *Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*, dz. cyt., s. 18.

<sup>46</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 7, *Oto Oblubieniec nadchodzi*, Krościenko 2000, s. 6.

<sup>47</sup> Tenże, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 7.

Pokora pozwala zwalczyć pokusę w człowieku. Pokusa sama w sobie nie jest jeszcze grzechem, nie jest jeszcze czynem złym, ale zachętą do złego. Pokora natomiast pozwala na zwalczenie pokusy do popełnienia czynu złego i pozwala na oddalenie od siebie zła. Ludzka pokora wobec Boga oznacza moralny, duchowy sukces, czyli zwycięstwo człowieka nad samym sobą, nad złymi czynami w sobie samym, nad pokusami, jakie oferuje świat. Dlatego pokora ma znaczenie wychowawcze, staje się istotnym narzędziem w formowaniu człowieka w chrześcijańskiej kulturze. W przeciwieństwie do pokory — pycha jest moralną klęską, porażką duchową. Czytamy wszak w antropologiczno-etycznym ujęciu autora: „Porażka nasza i klęska polega na uleganiu pokusom szatana do pełnienia zła”<sup>48</sup>. Człowiek w koncepcji Blachnickiego jest zatem człowiekiem słabym z natury (realnie), uległym złu, skłonny do złego wskutek skażenia natury ludzkiej. Teoria wychowania, która nie uwzględnia elementu skażenia, słabości ludzkiej natury — staje się nierealistyczną, idealizuje człowieka, jest wbrew naturze. Chrześcijańska teoria wychowania, jaka ujawnia się w licznych tekstach Blachnickiego, z pewnością może być zaliczona do teorii realistycznych.

Autor ten wspominał także o innej pokusie, o pewnym rodzaju pychy (pokusa bycia dobrym dla siebie samego), kiedy kreślił takie oto słowa:

Najbardziej niebezpieczną, najtrudniejszą do zwalczenia pokusą jest ta, żeby być dobrym dla siebie, z siebie, żeby móc powiedzieć: „Jestem dobry, a więc jestem jak Bóg, który jest dobry”. A Pan Bóg w swojej przedziwnej mądrości prowadzi nas drogą samych porażek i niepowodzeń<sup>49</sup>.

<sup>48</sup> Tenże, *Homilie w Oazie Nowego Życia II stopnia*, dz. cyt., s. 32.

<sup>49</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 6, *Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*, dz. cyt., s. 34.



W ten sposób człowiek przypomina sobie jednak, że ludzka natura jest skażona złem i wraca realistycznie do właściwej, prawidłowej, realistycznej antropologii (chrześcijańskiej). Blachnicki, podobnie, jak Gabriel Marcel w *Być i mieć*, stał na stanowisku, że postawa „mieć” nie przynosi szczęścia rzeczywistego.

Tragiczna pomyłka współczesnego człowieka polega na tym, że wydaje mu się, iż wtedy więcej będzie miał życia i będzie pełniej żył, kiedy będzie więcej miał i więcej używał. Tymczasem jednak jest wręcz odwrotnie: im więcej daje, im pełniej posiadamy siebie w dawaniu siebie, tym pełniej siebie odnajdujemy<sup>50</sup>.

Konsumizm (konsumpcjonizm), hedonizm dają tylko pozór szczęścia człowiekowi. Eudajmonizm hedonistyczny to ułuda filozoficzna w perspektywie chrześcijańskiej, realistycznej filozofii wychowania i realistycznej antropologii, jaką prezentował autor, który wyjaśnił, że „Naprawdę tylko to możemy posiadać, co dajemy drugiemu, a to[,] co dajemy drugiemu bezinteresownie, dajemy Bogu samemu”<sup>51</sup>.

Podkreślał on, że relacja Boga i człowieka jest zapośredniczona w Jezusie Chrystusie i Kościele, a dzięki temu zapośredniczeniu człowiek wzrasta duchowo w łączności wspólnoty z Bogiem przez wiarę.

Cały porządek pośrednictwa zbawczego, czy to będzie porządek nauczania, czy liturgii, czy dyscypliny kościelnej[,] ma tylko o tyle sens, o ile stawia ludzi w takiej sytuacji, że mogą oni wejść w relację do Boga i jak gdyby przez zewnętrzną powłokę, wzrokiem wiary, przenikać do tej rzeczywistości, która ujawnia się przez te różne formy pośrednictwa. Do rzeczywistości Boga, który jako Osoba wzywa

człowieka do spotkania ze sobą właśnie przez słowo, przez sakrament czy przez dyscyplinę kościelną<sup>52</sup>.

Osobowa relacja ludzko-Boska (Bosko-ludzka) pełni podstawową funkcję antropologiczną, istotną szczególnie w chrześcijańskim wychowaniu do pełni człowieczeństwa. Doświadczenie religijne, opisywane przez religioznawców, socjologów religii, teologów ma także swoje konkretne implikacje w teorii wychowania. Religia nie jest ideologią, nie jest zewnętrzną fasadą idei (propagandą idei), ale głębokim, duchowym doświadczeniem człowieka, opisywanego przez Mirceę Eliadego jako *homo religiosus*. Blachnicki przeciwstawiał się w gruncie rzeczy owemu fałszywemu, fasadowemu, zewnętrznemu, płytkiemu postrzeganiu religii jako rzekomej ideologii. Ideologiczność imputowano np. chrześcijaństwu w doktrynie komunistycznej. Blachnicki, który ze strony władz komunistycznych wiele wycierpiał (np. był więziony w okresie PRL w areszcie w Katowicach), sprzeciwiał się traktowaniu religii jako ideologii, a i teologia dla niego na pewno nie była ideologią, ale racjonalną nauką o rzeczywistości Boga na tyle, na ile to było (jest) możliwe do poznania.

Autor precyzował, że antropologia chrześcijańska jest antropologią paradoksalną, w której człowiek słaby zyskuje moc (pomoc) Boga, a człowiek (pozornie) mocny (sam z siebie, bez Boga) jest w istocie słaby, niczego nie może w swojej sprawie uczynić, nie może sam siebie ocalić. Jaki jest w istocie ów *homo religiosus* opisywany przez niego? „Ciągłe na nowo musimy odkrywać swoją słabość, swoją niemoc, aż zrozumiemy, że właśnie tu jest tajemnica naszego zwycięstwa, tajemnicza naszej mocy: w niemocy, w uznaniu, że my sami siebie nie potrafimy zbawić”<sup>53</sup>. Blachnicki odrzucił

<sup>50</sup> Tenże, *Homilie w Oazie Nowego Życia II stopnia*, dz. cyt., s. 62.

<sup>51</sup> Tenże, *Oaza Rekolekcyjna Diakonii Wyzwolenia. Materiały dla zespołu prowadzącego*, ed. 2, Krościenko 1983, s. 104.

<sup>52</sup> Tenże, *Bądźcie jak posłuszne dzieci*, Krościenko 2000, s. 13.

<sup>53</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 8, *Życie moje oddaję*, dz. cyt., s. 10.

wszelkie autosoteriologiczne koncepcje człowieka, odrzucił koncepcję samozbawienia. Według niego, człowiek jest słaby z natury, dlatego realnie rzecz biorąc, należy z jego wypowiedzi wnioskować, że antropologia chrześcijańska, wskazując na ową słabość (skażenie złem, skazę zła) u człowieka (który sam siebie nie może ocalić, zbawić), stoi na gruncie realizmu.

Blachnicki, budując teorię wychowania opartą o filozofię i teologię, wskazywał na prawdę (rozumianą zarówno filozoficznie jako *adaequatio rei et intellectus*, czyli zgodność poznania z rzeczywistością, jak i teologicznie jako *manifestatio*, objawienie). Wskazując na prawdę, wskazywał zarazem na cel prawdy, tj. na poznanie sensu istnienia, jako na istotne wartości w życiu ludzkim w ramach hierarchii wartości.

Człowiek najbardziej potrzebuje prawdy, prawdy dotyczącej sensu jego istnienia. Na nic człowiekowi się przyda zdrowie, kiedy nie wie[,] po co żyje. (...) Dlatego nie zdrowie jest najważniejsze, najważniejsza jest prawda i światło, które człowiekowi wskazuje, po co się trudzi, po co się męczy, po co cierpi, do czego wszystko zmierza w życiu. Jeżeli człowiek nie ma wiary, nie pomoże mu ani zdrowie, ani bogactwo, ani potęga, ani władza<sup>54</sup>.

Poczucie sensu istnienia staje się ważne w wychowaniu człowieka, bo sens oznacza cel, do którego się zdąża, a wtedy życie ludzkie otrzymuje inną perspektywę (transcendentną, nieredukcyjną), zyskuje, ubogaca się duchowo.

Filozofia wychowania prezentowana w istocie przez autora ma swoje różnorodne aspekty i wieloraką genezę, które wymagałyby omówienia w osobnym studium. Blachnicki zaprezentował na przykład Augustyńską koncepcję działania łaski w człowieku, jednak bliską pod pewnym

<sup>54</sup> Tenże, *Pielgrzymowanie nadziei. Nowenna*, t. 3, *Modlitwa o dar Nowej Kultury*, [b. m.] 1993, s. 20.

względem okazjonalizmowi filozofa Nicolasa Malebranche'a, kiedy wyrażał opinię na temat teorii wychowania i postępowania człowieka, że

Bóg powołał nas jako istoty wolne do współdziałania w dziele zbawienia dusz. Współdziałanie to polega na tym, że stajemy się w rękach Boga narzędziami Jego łaski. Bóg działa w nas i przez nas — a nie my działamy. Bóg działa w nas: jeżeli działam przez dobry przykład i pociągam innych do dobrego, to wyłącznie dlatego, że we mnie działa łaska, dzięki której mogę żyć w ten sposób, aby innych budować. Jestem tylko zwierciadłem, które odbija promienie łaski Bożej<sup>55</sup>.

Pisał również o poznaniu człowieka w świetle Boga, co z kolei także przypomina augustynizm (łac. *luminatio*, oświecenie duchowe):

Nie możemy poznać siebie ani woli Bożej względem nas bez światła, które przychodzi z zewnątrz, chociaż później ono jest w nas. To światło pochodzi od Boga, konkretnie od Chrystusa, który jest światłem, jakie nas oświeca, ale właśnie przez to, że udziela nam swojego Ducha, który w nas jest światłem<sup>56</sup>.

Łaska Boga jako światło to motyw czysto Augustyński, jakkolwiek tekst powyższy również może się kojarzyć z hermeneutyką (metafora „oświecenia” problemu duchowości, ale to odrębny problem badawczy: czy istnieje hermeneutyka antropologiczna u Blachnickiego?). Realistyczna antropologia koresponduje tu z realistyczną epistemologią, skoro rzecz dotyczy realnego poznania i samopoznania człowieka w kontekście Boga, dzięki Jego łasce. Autor twierdził, że człowiek poznaje siebie samego, ale jednocześnie broni się przed samopoznaniem, wytwarza mechanizmy obronne.

Poznanie, kim jestem naprawdę, i poznanie głębi naszego skażenia, to jest rzecz straszna, której nie potrafimy znieść. Dlatego nasza pycha ciągle broni

<sup>55</sup> Tenże, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 8.

<sup>56</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 6, *Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*, dz. cyt., s. 27.

się przed prawdą, ciągle zastępuje prawdę jakąś fikcją, jakimś wytworem wyobraźni<sup>57</sup>.

Teoretyczne poznanie rzeczywistości i praktyczne użycie rzeczywistości to dwie różne kwestie. Pragnienie irracjonalnego użycia wbrew logicznemu poznaniu może być jednak silniejsze (popędy niższe biorą wtedy górę nad rozumem i wolą). „Pragnienia to coś głębokiego w naszej naturze, co ostatecznie sprowadza się do jednego — do pragnienia posiadania i używania swojego życia dla siebie i jak gdyby z siebie — a więc niezależnie od Boga i nawet niezależnie (...) od obiektywnej rzeczywistości”<sup>58</sup>. Blachnicki pisząc w ten sposób, dodawał przy tym dla równowagi, że nie każde pragnienie jest kierowane popędem, wszak istnieją pragnienia wyższe, duchowe: „Jeżeli człowiek pragnie chwały i uznania, to u podstaw tego pragnienia leży przekonanie, że się jest tej chwały godnym”<sup>59</sup>. Pragnienie poznania prawdy o człowieku to jedno z owych pragnień godnych podtrzymywania (realizm epistemologiczny).

Jedno budzi się w nas już w początkach życia wewnętrznego i potem towarzyszy nam stale, mianowicie pragnienie poznania siebie w prawdzie. Zdajemy sobie sprawę z naszej słabości i z możliwości złudzeń, dlatego (...) wiemy, że musimy być oczyszczeni, pragniemy tego i modlimy się o to, aby Pan nas oczyścił<sup>60</sup>.

Blachnicki określał człowieka, ludzki problem z relacją wewnętrznego i zewnętrznego, poprzez kategorie „człowiek wewnętrzny” — „człowiek zewnętrzny”. Sytuował byt człowieczy praktycznie w rzeczywistości (człowiek nie jest tylko teore-

tycznym konstruktem filozofów, ale realnością duchowo-psychofizyczną):

Problem, który ciągle powraca, to stosunek życia wewnętrznego do naszej zewnętrznej działalności, zaangażowania w różne sprawy. Te dwie płaszczyzny życia przeżywamy w jakiejś antynomii. Istnieje realne napięcie między zewnętrznymi obowiązkami a życiem modlitwy. Brak czasu, zagonienie a pielęgnowanie życia wewnętrznego — ten problem naprawdę istnieje i nawet można powiedzieć, że jest to centralny problem naszego życia wewnętrznego<sup>61</sup>.

Umieszczał człowieka w centrum zainteresowań, a owa filozofia człowieka, praktyczna filozofia „ludzka” wytycza w pewien sposób spojrzenie na rozmaite problemy również wychowawcze, skoro, jak pisał Sergiusz Hessen, pedagogika jest filozofią stosowaną (aplikowaną do wychowania). Rozumne poznanie umożliwia w prawdzie tylko wolność, bo człowiek zniewolony duchowo kłamstwem nie poznaje prawidłowo rzeczywistości. Czytamy u Blachnickiego o zniekształceniu *Imago Dei* w człowieku w kontekście genezy sytuacji kryzysowej:

Problemem centralnym pozostaje w końcu zawsze problem Człowieka. Brak właściwego obrazu człowieka i pojęcia jego wolności jest ostatecznie źródłem kryzysów społecznych, ekonomicznych, politycznych i kulturalnych<sup>62</sup>.

Antropologiczna teoria wychowania zostaje tu w zasadzie włączona w pedagogikę społeczną, w pedagogikę kultury, bo mowa o procesach społecznych i kulturalnych w okresie kryzysu kultury, cywilizacji itd.

Ks. Franciszek Karol Blachnicki w swojej koncepcji antropologiczno-pedagogicznej wskazywał na człowieka (osobę) jako na źródło rozwiązania problemu społecznego (problemów wspólnoty).

<sup>57</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 7, *Oto Oblubieniec nadchodzi*, dz. cyt., s. 21.

<sup>58</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 1, *Kim jest człowiek*, dz. cyt., s. 52.

<sup>59</sup> Tenże, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 48.

<sup>60</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 6, *Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*, dz. cyt., s. 31.

<sup>61</sup> Tenże, *O modlitwie*, dz. cyt., s. 25.

<sup>62</sup> Tenże, *Prawda—Krzyż—Wyzwolenie...*, dz. cyt., s. 30, zob.: s. 33.

Odnowa moralna jednostki (osoby) spowoduje także rozwiązanie problemów społeczności. „Wszystkie sposoby rozwiązywania problemów społeczności ludzkiej, które nie zaczynają się od prób odnowienia człowieka, są z góry skazane na niepowodzenie”<sup>63</sup>. Opisywał kondycję człowieka, jego naturę, wyróżniając zaskakujące (paradoksalne) aspekty psychologiczno-antropologiczne, które wszakże mogą mieć znaczenie w wychowaniu.

Zadowolenie z samego siebie i ufność we własne siły, szukanie zbawienia w sobie samym i z siebie to tylko zewnętrzne objawy pewnej głębiej leżącej postawy ducha ludzkiego, stanowiącej przeciwieństwo postawy religijnej. Człowiek chce zrobić wszystko z siebie i dla siebie, odrzucając wszelkie poczucie zależności. Taką postawą człowiek zaprzecza temu, czym jest w najgłębszej istocie: istotą względną, zależną, stworzoną — i przyjmuje świadomość, która jest z istoty właściwa tylko Bogu: świadomość istoty niezależnej, absolutnej i samoistnej<sup>64</sup>.

Nakazywał wyzbycie się wiary w siebie jako wstępnego warunku otrzymania łaski od Boga:

Jakże bowiem mógłbyś się modlić, póki istnieje jeszcze w tobie wiara w siebie i w swoje możliwości? Jak mógłbyś oprzeć się egzystencjalnie na Bogu, póki kurczowo, na dnie twojej jaźni trzymasz się siebie? Jak możesz oczekiwać Bożych darów, póki jesteś gotowy natychmiast przywłaszczyc, przypisać je sobie? Nie można zawierzyć Bogu, dopóki wierzy się w siebie<sup>65</sup>.

Odbóstwienie człowieka jest tu warunkiem wstępnym realizmu i kryterium *sine qua non* istnienia realistycznej koncepcji antropologicznej oraz pedagogicznej.

Właściwie stawiał kwestię wyboru na zasadzie: albo–albo: albo Bóg — albo człowiek, *tertium non datur*. Wskazywał na sumienie jako na narzędzie

<sup>63</sup> Tenże, *Oaza Rekolekcyjna Diakonii Ruchu...*, dz. cyt., s. 72.

<sup>64</sup> Tenże, *Świętość w świetle filozofii religii*, dz. cyt., s. 16.

<sup>65</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 6, *Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*, dz. cyt., s. 23.

oceny: czy ów wybór (rozdział: albo–albo) został dokonany prawidłowo? Spojrzenie to ma za sobą tradycję myśli Augustyńskiej, Pascalowskiej i Kierkegaardowskiej.

Musimy (...) przeprowadzić rachunek sumienia i zapytać, jak wygląda nasza wiara. Wśród dzisiejszych chrześcijan jest wielu, którzy mówią: „wierzę, jestem wierzący”, ale w życiu codziennym, w załatwianiu wszystkich swoich spraw tak postępują, tak wszystko obliczają i układają, jakby Bóg w ogóle nie istniał, w ogóle się nie liczył. Wszystko musi być po ludzku wyliczone i przewidziane. Trzeba się zabezpieczyć na wszelkie sposoby, trzeba się tak urządzić, jakby Bóg w ogóle nie istniał, jakby Bóg nie miał nic do powiedzenia w naszym życiu, jakby ostatecznie nic w naszym życiu od Niego nie zależało. Może gdzieś na marginesie życia, jakimś kąciku naszej świadomości jest też miejsce dla Boga, może spełniamy jakieś praktyki religijne. Może czasem gdzieś w podświadomości ktoś sobie mówi: „ostatecznie nie wiadomo, co będzie po śmierci, w przyszłym życiu, więc nie zaszkodzi jakoś się zabezpieczyć, ostatecznie mogę spełnić pewne praktyki religijne”. Ale w takiej sytuacji nie traktujemy Boga poważnie, nie pozwalamy Mu wejść w naszą egzystencję. Istotne sprawy naszego życia nie rozgrywają się ostatecznie na płaszczyźnie: „ja i mój Bóg”<sup>66</sup>.

Błachnicki rozróżniał w człowieku grzechy i niedoskonałości. O ile grzechy człowiecze (zło) są możliwe do przewyciężenia za pomocą ludzkiej woli, o tyle niedoskonałości człowieka nie da się przewyciężyć prostą, ludzką wolą, bo niedoskonałości wynikają z natury człowieczeństwa (ze skomplikowanego splotu psychiczno-antropicznego, ze struktury wewnętrznej, niezależnej od woli, skoro wola jest częścią tej struktury).

[I.] Jeżeli chodzi o to, co wyraźnie jest grzechem, to znaczy dobrowolnym przekraczaniem przykazań Bożych, dobrowolnym przywiązaniem do tego, co jest niedozwolone, (...) to w tym wypadku trzeba wysiłku woli, trzeba zerwania z grzechem, trzeba

<sup>66</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 1, *Kim jest człowiek*, dz. cyt., s. 36.



czujności, żeby nie ulec pokusom. [II.] [Jeżeli chodzi o] różne niedoskonałości skażonej przez grzech natury [ludzkiej] (...), o myśli, o uczucia, o panowanie nad swoją naturą, (...) [to] chodzi tu o taką dziedziczną, która nie może być w nas zmieniona prostym wysiłkiem woli<sup>67</sup>.

Naturę ludzką uważał za skażoną, a jednocześnie wskazał na łaskę Boga, która pomaga usprawiedliwić skutki owego skażenia złem człowieczej istoty.

Pan Jezus wie, że biedna natura ludzka[,] skażona[,] nie jest zdolna znieść widoku swej nędzy. I dlatego światłem swej łaski ukazuje jej wady stopniowo, po kolei, w miarę, jak potrafi ona znieść ich widok, i tak prowadzi ją powoli po stopniach oczyszczenia. Równocześnie zaś [Pan Jezus] zasłania ją przed gniewem Ojca, usprawiedliwia ją, całą złość skażenia drzemiącą w podświadomości [człowieka] obmywa krwią swoją i wyrównuje mocą swej ofiary. [Pan Jezus] Patrzy na duszę z nieustanną[,] wierną miłością, sądzi ją według jej świadomości, modląc się: „Ojczy, przebacz jej, bo ona nie wie, co czyni”<sup>68</sup>.

Relacja człowieka (duszy ludzkiej) z Bogiem (Duchem Boga) jest w koncepcji Blachnickiego relacją podstawową, podobnie, jak u św. Augustyna oraz innych myślicieli chrześcijańskich, a owa relacja przekłada się na wychowanie religijne i moralne. Teologia, filozofia i pedagogika u Blachnickiego przenikają się, choć *a priori* nie budował on żadnego „systemu” filozoficznego, lecz *a posteriori* starał się *ex post* wyjaśniać rzeczywistość, tj. realność natury człowieczej i realność kultury ludzkiej. Filozofia wychowania jest u niego wynikiem namysłu nad zastaną rzeczywistością ludzką i rzeczywistością Boga.

Autor ten prezentował stanowisko realistyczne w antropologii i pedagogice, dostrzegając wady wewnętrzne (każdego) człowieka jako przejaw

<sup>67</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 6, *Aż dojdziemy do człowieka doskonałego*, dz. cyt., s. 33.

<sup>68</sup> Tenże, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 47.

skażonej natury ludzkiej (psychika człowiecza jest brzydka, chora na egoizm). Wady ludzkie są możliwe do pokonania, ale za pomocą relacji z Bogiem, a nigdy bez Boga. Samodzielne próby pokonania własnych wad spełniają zwykle na niczym, stąd pomoc z góry (łaska, światło, oświecenie) jest niezbędna każdemu człowiekowi. Obraz człowieka w ujęciu Blachnickiego jest zarówno pesymistyczny (sam z siebie), jak i optymistyczny (po uzyskaniu pomocy Boga).

Każdy z nas jest trędowaty; każdy z nas wewnątrz jest brzydki, bo pełen utajonej pychy, miłości własnej, samolubstwa. W każdym z nas jest także pełno zakłamania, obłudy, fałszu. Jeżeli o tym nie wiemy, to (...) jesteśmy jeszcze ślepi. A kiedy poznamy siebie, to właśnie taki obraz nam się ukaże: jesteśmy jakby trędowatymi na duszy. Ale kiedy uświadomimy sobie sam ten fakt oraz to, że nie potrafimy się zmienić, że to absolutnie przekracza nasze siły i możliwości, wtedy przyjdzie moment spotkania z Chrystusem. Wtedy będziemy mogli stanąć przed Nim i powiedzieć: *Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić*<sup>69</sup>.

Najważniejszy sens życia ludzkiego widział w relacji człowieka z Bogiem. „Dopiero wtedy zrozumiemy należycie sens swojego życia chrześcijańskiego, jeśli zrozumiemy, że i my otrzymaliśmy Ducha Świętego po to, żeby ten Duch nas prowadził”<sup>70</sup>. Ssensu życia ludzkiego upatrywał w naśladowaniu Boga (*Imago Dei* w człowieku). „To bardzo proste, a równocześnie zdumiewające, że istnieje życie polegające na tym, iż Chrystus żyje we mnie, a ja w Chrystusie, że Chrystus przedłuża swoje życie poprzez moje życie, że moje życie nabiera sensu przez to, że staje się życiem upodobnionym do życia Chrystusa, życiem zjednoczonym

<sup>69</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 5, *Jeśli się nie odmienicie*, dz. cyt., s. 29.

<sup>70</sup> Tenże, *Homilie w Oazie Nowego Życia i stopnia*, dz. cyt., s. 44.

z życiem Chrystusa<sup>71</sup>. Odradzanie się Chrystusa w każdym człowieku nie jest jednak czymś, co byłoby kolejną inkarnacją (reinkarnacją) Boga w osobie ludzkiej.

Teoria wychowania u ks. Franciszka Karola Blachnickiego ma swoje odniesienia praktyczne do konkretnych sytuacji życiowych (gr. *paidagogia*, gr. *prax*). Opisywał człowieka w kategoriach psychologicznych (jak wspomniano — w człowieku wyróżnił klasycznie: rozum, uczucia i wolę). Wola jednak nie jest w człowieku mocą wewnętrzną bez ograniczeń, która potrafi wszystko pokonać, sprężywszy się w sobie samej, bo natrafia na praktyczny opór świata zewnętrznego (a czasem i na realny opór we wnętrzu ludzkim), dochodząc do granicy nie do pokonania (bo każda akcja budzi reakcję). Oto opis konkretnej sytuacji znanej i typowej dla życia duchowego, będącej przeszkodą dla autowychowania (autoformacji woli):

Jest takie zjawisko w życiu wewnętrznym, jak zresztą w świecie fizycznym: im mocniej biję głową o ścianę, tym ta ściana jest twardsza, im mocniej uderzam, tym ona mocniej odpowiada. Tak samo w moim życiu wewnętrznym, im bardziej napinam swoją wolę, żeby siebie zmienić, tym silniej przeżywam to, że nie mogę siebie zmienić, że jestem skażony tak głęboko, że żadna siła, która ze mnie wychodzi, nic nie może zmienić. Wtedy trzeba po prostu skapitulować i powiedzieć[:] »taki jestem« i oddać się w ręce Boga, bo tylko On może mnie przemienić<sup>72</sup>.

Mimo wszystko, mimo słabości i ułomności ludzkiego jestestwa, Blachnicki niedoskonałą kondycję ludzką widział zawsze w relacji z doskonałym Bogiem. Słabość ludzka służy człowiekowi samemu, a moc ludzka szkodzi człowiekowi samemu. „Stwierdzenie naszej niemocy i słabości jest zawsze tylko punktem wyjścia do odkrycia Bożej

mocy<sup>73</sup>. Dodawał w innym miejscu, że „W oczach Boga lepszą rzeczą jest ludzka niemoc i słabość niż czysto ludzka doskonałość i powodzenie. Albowiem pierwsze rodzi pokorę i ufność, każe opierać się na Bogu, drugie rodzi pychę i pragnienie samowzbawienia<sup>74</sup>, przy czym nazywał pragnienie samozbawienia — szaleństwem: „Największe szaleństwo człowieka polega na tym, że chce on sam siebie zbawić<sup>75</sup>. Autodeifikacja i autosoteriologia w aspekcie poznawczym są błędem logicznym (kategoria filozoficzna „błędu” jest tu chyba najodpowiedniejsza).

Jako personalista i komunitarianin kładł nacisk na wspólnotę, na budowanie relacji międzyludzkich w grupie osób. Wspólnotowość jest wartością samą w sobie, niezbędną dla rozwoju osoby. „To, co się dokonuje w cichości, w codziennych kontaktach z braćmi, budowanie jedności w małym gronie rodziny, przyjaciół, jakiejś grupy, z którą się łączymy, to wszystko jest sprawą najważniejszą, najistotniejszą w naszym życiu<sup>76</sup>. Jako realista dostrzegał uczucia (namiętności) i ograniczenia świadomości ludzkiej. Człowiek nieobserwowany przez pryzmat relacji, w jakie wchodził był dla niego istotą ograniczoną, pełną wad, ułomności, zaślepień, pomyłek, subiektywności (subiektywizmów). Natomiast Bóg działający w człowieku wszystkie owe negatywne aspekty korygował (na prośbę człowieka), zsyłając stosowną pomoc. Człowiek jawi się w koncepcji Blachnickiego jako istota zależna, słaba, przygodna, śmiertelna i niezdolna do samozbawienia (nie potrafiąca samą siebie ocalić od zła). Autor generalizował przy

<sup>71</sup> Tenże, *Ewangelizacja według planu Ad Christum Redemptorem*, [b. m.] 1998, s. 149.

<sup>72</sup> Tenże, *Pielgrzymowanie nadziei. Nowenna*, t. 2, dz. cyt., s. 20.

<sup>73</sup> Tenże, *Wiara i świadectwo*, Lublin 1997, s. 26.

<sup>74</sup> Tenże, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>75</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 8, *Życie moje oddaję*, dz. cyt., s. 11.

<sup>76</sup> Tenże, *Koinonia...*, dz. cyt., s. 27.

tym swoje wnioski, tj. używał kwantyfikatorów: „wszyscy”, „każdy”.

Wszyscy ludzie są mniej lub więcej ślepi, są zamknięci w subiektywnym więzieniu swej świadomości, są niewolnikami namiętności. Z tym faktem trzeba się pogodzić i wyciągnąć odpowiednie wnioski (...): żeby nie sądzić drugich i nie gorszyć się; żeby ich usprawiedliwiać (...); żeby nie oddawać się złudzeniom co do możliwości przekonania drugiego i uświadomienia go o jego błędach<sup>77</sup>.

Dodawał do swojej koncepcji analizy namiętności jako siły destrukcyjnej w człowieku, siły negatywnej, która nie buduje człowieczeństwa, ale je niszczy.

Namiętność tkwi gdzieś na samym dnie naszej jaźni i stamtąd z nieprzepartą koniecznością kieruje naszymi krokami, decyduje o wartości naszych czynów. Równocześnie wysyła z siebie jakieś zatrute, odurzające opary, które oślepiają zupełnie świadomość. I człowiek nie widzi w sobie zła. Gdy ktoś z zewnątrz zwróci mu na nie uwagę, będzie się obrażał i wyrzekał tego. I rzeczywiście, w swej świadomości chce on być dobry i kieruje się dobrymi motywami, i wmawia w siebie, że postępuje dobrze.

Oto nieszczęsna dola upadłego człowieka (...)<sup>78</sup>.

Autor opisywał złudzenia poznawcze i złudzenia etyczne (iluzje moralne) spotykane u człowieka. Owe złudzenia nie sprawiają, że się doskonalimy, lecz utrudniają ludziom wzrastanie duchowe i samowychowanie. Poprzez owe złudzenia ograniczoność ludzka staje się jeszcze bardziej pogłębioną. Blachnicki dawał przykłady braku rzeczywistego życia chrześcijańskiego i wskazywał na zagubienie, zatracenie człowieczeństwa wskutek braku realnego wglądu w siebie samego, stąd rodzi się dysonans pomiędzy słowami a czynami ludzkimi (a czyn musi być konsekwencją słowa). Praktyczna antropologia codzienności chrześcijańskiej od-

<sup>77</sup> Tenże, *Spojrzenia...*, dz. cyt., s. 44.

<sup>78</sup> Tamże, s. 51.

słania pewne iluzje, które istnieją czasem w konkretnej rzeczywistości ludzkiej.

Ileż w nas jest tej ślepoty, która sprawia, że nie potrafimy osądzić siebie, nie zdajemy sobie sprawy ze swoich grzechów i wad. Sądzimy, że jesteśmy dobrymi katolikami, bo chodzimy w niedzielę do kościoła, raz w roku do spowiedzi wielkanocnej, mamy ślub kościelny, dzieci są ochrzczone, chodzą na religię... poza tym żyjemy jak poganie. Nie widzimy tego, że naszym bożkiem jest złoty cielec, że wszystko jesteśmy gotowi zrobić dla pieniądza; jak rzadko jesteśmy gotowi zrobić coś za darmo, bezinteresownie, z miłości do drugiego człowieka, który jest od nas biedniejszy i który potrzebuje pomocy. Wielu noszących imię katolika, chrześcijanina żyje jak poganie. Bogiem naszym jest złoto, pieniądze. (...) To się nazywa życie chrześcijańskie?! a w niedzielę idziemy do kościoła, od czasu do czasu do spowiedzi i myślimy, że wszystko jest w porządku. Ślepotą, duchową ślepotą. A ilu ludzi krzywdzimy, ilu ludzi płacze z naszego powodu? Ilu jest takich, którzy chodzą do kościoła, a nie widzą, że obok nich, nieraz w tym samym domu, rozgrywa się tragedia, ludzie popełniają samobójstwo. Jesteśmy katolikami, dziećmi Bożymi (...). Ilu jest takich, którzy nie darują, nie przebaczą, a mają odwagę mówić do Boga: „odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy”. To przecież jest bluźnierstwo! Ślepotą duchową! Nie widzimy swojego stanu, nie widzimy swojego grzechu<sup>79</sup>.

Autor dawał także inne przykłady (negatywne) ludzkich zachowań, które wypływają ze złudzenia poznawczego, z realnego braku wglądu w siebie samego (moralne zafałszowanie rzeczywistości poprzez świadomość opanowaną przez namiętność, co nazwane zostało „ślepotą duchową”). „Tego, że biję żonę, że w domu jest z mojego powodu nienawiść i rozpacz, nie traktuję jako grzechu, a wyznaję jako grzech to, że zapomniałem kiedyś odmówić pacierza, czy że musiałem w niedzielę pójść do pracy, bo mi kazano... Zupełna ślepotą

<sup>79</sup> Tenże, *Oaza Rekolekcyjna Diakonii Wyzwolenia...*, dz. cyt., s. 101.

duchowa!<sup>80</sup>. Przemoc w rodzinie, jeśli się pojawia, jest złem, nie wynika jednak z religii, ale wręcz przeciwnie — wynika z braku uszanowania religii, z braku przestrzegania reguł moralnych, wskazówek etycznych dawanych przez religię jako pomoc duchowa i wychowawcza człowiekowi. Religia bynajmniej **nie jest** źródłem przemocy (w rodzinie i poza nią), jak chcieliby tego niektórzy współcześni ideolodzy lub teoretycy wychowania, jak wynika z ww. argumentacji Blachnickiego. Był on przeciwny faryzeizmowi, hipokryzji, obłudzie, która z religii czyni fasadę dla maskowania przemocy i zła pewnych ludzi (sprawców zła i przemocy), ale to nie jest błąd religii jako całości, lecz błąd danego człowieka. Jeśli dana osoba źle postępuje, jeśli czyni konkretne zło z własnej złej woli, wbrew religii, wbrew moralności, jednocześnie nie widząc tego zła u siebie, nie przyjmując do wiadomości istnienia owego indywidualnego zła wewnętrznego. Blachnicki realnie piętnował tego typu błędne postawy, co ilustruje wspomniany przykład antywychowawczy („ślepotą duchową”).

Był realistą w psychologii i etyce, zauważał, że człowiek inaczej poznaje i ocenia siebie samego, a inaczej jest poznawany i oceniany przez innych. W ramach antropologicznych podstaw wychowania, analizując konkretne przypadki w życiu, napotykamy w relacjach międzyludzkich na barierę poznawczą, przeszkodę niezrozumienia. Należy wtedy odrzucić złudzenia o sobie samym i stanąć na gruncie realizmu.

Każdy musi od czasu do czasu wyzbywać się złudnych mniemań o sobie w zetknięciu z rzeczywistością. Bardzo rzadko zdarza się, żeby czyjaś obiektywna wartość pokrywała się z jego subiektywną świadomością.

mością. Zachodzi to tylko wtedy, gdy ktoś w swej świadomości czuje się tym, kim jest w oczach Boga<sup>81</sup>.

Problem „obiektywnej wartości” jest związany z poznaniem obiektywnym, a takie obiektywne poznanie jest z pewnością dane Bogu. Subiektywne poznanie ludzkie może się zbliżyć do owego absolutnego wzoru obiektywizmu epistemologicznego, ale nigdy go nie osiągnie w pełni, poza Bogiem, w sposób absolutny, dlatego nasze poznanie jest ułomne, a cała nadzieja w Bogu — tak można by tu próbować wyjaśniać epistemologię w ujęciu Blachnickiego, który „walczył” z mniemaniami, złudzeniami i pozorami prawdy.

Blachnicki uznawał kulturę (i cywilizację) za świat sztuczny, wykreowany przez człowieka nie na ludzką miarę, co powoduje określone konsekwencje (psychiczne, etyczne itd.).

Człowiek (...) buduje wokół siebie sztuczny świat, nie postawiwszy sobie pytania, czy ten świat sprzyja jego rozwojowi, czy jest dla niego zdrowy. Okazuje się, że człowiek czuje się w tym świecie jak w źle skrojonym ubraniu. Stworzył sobie takie środowisko, które mu nie odpowiada, w którym się degeneruje, czego wyrazem są chociażby choroby psychiczne. Człowiek bowiem nie może znieść tego świata, który stworzył, ponieważ to nie jest świat na jego miarę. (...) Trzeba najpierw odkryć istotne prawa istnienia i powołania człowieka. A gdzie je odkrywamy, jeżeli nie wpatrując się w Tego, który nas stworzył, który jest tym wielkim Artystą, który miał pomysł człowieka i stworzył go na swój obraz i na swoje podobieństwo<sup>82</sup>.

Motyw Boga-Artysty oraz *Imago Dei* w człowieku raz po raz powraca u Blachnickiego w różnych kontekstach, także w kontekście nicości, marności ludzkiej.

W (...) walce ze swą skażoną naturą człowiek doświadcza swej nędzy, słabości i niemocy. Jednakże

<sup>80</sup> Tamże, s. 102.

<sup>81</sup> Tenże, *Świętość w świetle filozofii religii*, Lublin 1997, s. 24.

<sup>82</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 1, *Kim jest człowiek*, dz. cyt., s. 33.



również te klęski służą postępowi i rozwojowi królestwa Bożego. Tutaj kruszy się zaufanie we własne siły i pycha, pragnienie samowybawienia, i wzrasta ufność, która ściąga moc Bożą, a tym samym królestwo Boże w duszy naszej<sup>83</sup>.

Bóg jako „wielki Artysta”, świat (byt) jako „dzieło Artysty”, w tym człowiek jako dzieło stworzone na obraz i podobieństwo „wielkiego Artysty” — ten motyw jest efektowny, także w pedagogice, nie tylko w estetyce (teorii sztuki), ale kryje w sobie pułapkę pochopnego wnioskowania *à rebours*. Wnioskowanie to jest błędne, a brzmi w ten sposób: skoro człowiek jest słaby, zły, nędzny z natury i skoro został stworzony na obraz i podobieństwo Stwórcy, to znaczy *per analogiam*, że i ów Stwórca jest słaby, zły, nędzny, bo przecież obraz lustrzany (odbicie) wskazuje na pierwowzór. Blachnicki jednak tak nie uważał, bo wyraźnie wskazywał na pierwotną skazę w człowieku wynikłą z wolnej ludzkiej woli (grzech pierworodny), a nie z zamysłu stwórczego Boga. Wychowanie zatem jest w tym kontekście związane z naprawą wolnej woli człowieka wybierającej zło, czyniącej zło, a nie z naprawą dobrej woli Boga dającej ludziom pełną wolność wyboru między dobrem i złem. Bóg nie wymaga naprawy, wymaga jej człowiek, który pobłądził, zgubił się w życiu, stał się „nędzny”, „słaby”, „grzeszny”, „upadły”, „zły”, który odszedł od Boga, zbuntował się głęboko, u korzeni, przeciw swojemu Stwórcy (Artyście, Twórcy Pięknemu-i-Dobremu, Twórcy piękna-i-dobra, grec. *kalokágatía*). Nieprzypadkowo Blachnicki wskazywał na Boga-Artystę w swoich tekstach o człowieku, zwracał przez to uwagę na wymiar piękna w człowieczeństwie i na zaprzeczenie temu pięknu przez zło, które wynika z pełnej wolności woli człowieka, a bynajmniej nie z woli Boga.

<sup>83</sup> Tenże, *Trzy Nawrócenia*, Krościenko 2001, s. 43.

Dał trafny opis wnętrza człowieka — świadomej psychiki (świadomości), przy czym ludzkie wnętrze stanowi sferę rozumowo-wolitywno-afektywną (rozum, wola, uczucia), gdzie zachodzą wszystkie procesy, które stanowią o naszym człowieczeństwie. Blachnicki realistycznie opisał pewne procesy psychiczne zachodzące w jaźni (duchowym wnętrzu) człowieka współczesnego, co jest punktem wyjścia do praktycznych działań wychowawczych (działań na rzecz zmiany owego wnętrza, ku nawróceniu; gr. *metanoi*).

Nasze wnętrze jest zaśmiecone (...). Pełno jest w nas myśli, które rodzą się (...) i które całkowicie wypełniają naszą świadomość. Ledwo przestaniemy przez chwilę czuć, a oto pełno w nas myśli, różnych wyobrażeń, pretensji, różnych [wewnętrznych] dialogów, które prowadzimy w obronie naszej godności[,] urażonej faktycznie czy fikcyjnie. Pełno głosów samoobrony, pełno fantazji, w których samych siebie wywyższamy czy stawiamy w centrum. Taka jest sytuacja naszego wnętrza. Nie przypomina ona pustyni czy pustkowi, które Bóg mógłby napełnić swoją obecnością. (...) Ciągłe coś produkujemy po to, żeby do tego przyłgnąć, żeby w tym z upodobaniem spocząć. Nasza świadomość jest szczelnie wypełniona tym wszystkim, co nas wiąże (...). To doświadczenie jest nam znane choćby z tego, że nie potrafimy się modlić, (...) bo jesteśmy roztargnieni. A być roztargnionym to znaczy być zajęтым sobą w swoim sercu, w swoich myślach i uczuciach, być zajęтым swoimi sprawami<sup>84</sup>.

Autor wpisywał człowieka w nieodłączną relację z Bogiem. Stąd „zbawienie” oznacza bieżące ocalanie człowieka przez Boga („wielkiego Artystę”) w każdej sytuacji, a nie tylko w bliżej nieokreślonej przyszłości eschatologicznej, w czasie ostatecznym, czyli w „wieczności”. Wyjaśniał owe nieporozumienia (natury skojarzeniowej, a nie merytorycznej) w ten oto sposób:

<sup>84</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 7, *Oto Oblubieniec nadchodzi*, dz. cyt., s. 25.

Czyż nie jest jednak tak, że przeważnie kojarzymy wyraz [»]zbawienie[«] z przymiotnikiem: »wieczne«? (...) i widzimy to zbawienie dopiero gdzieś w przyszłym życiu, po śmierci. Jest w nas jakieś mgliste wyobrażenie o jakimś zbawieniu, które będzie naszym udziałem kiedyś, w przyszłym życiu, po śmierci. (...) a tymczasem Pismo św. ukazuje nam zupełnie inny obraz Boga. Boga, który zbawia, który widzi i słyszy, który w każdej sytuacji jest z nami. Nie tylko jest z nami, ale jest po naszej stronie. Ma gotowy plan wybawienia nas z każdej sytuacji. Jest gotowy działać w każdej chwili w tym życiu i tu rozwiązać nasze problemy<sup>85</sup>.

Bóg-Artysta, który ma plan pomocy swojemu dziełu zawsze i wszędzie, jeśli zajdzie potrzeba, Bóg-Przyjaciel swojego dzieła — oto koncepcja „estetyczno-wychowawcza” Blachnickiego, stąd kultura, stąd sztuka (muzyka, śpiew, taniec, plastyka, teatr, literatura etc.) jako środki wychowawczej pomocy przydane każdemu dla stawania się pięknym-i-dobrym człowiekiem. Z kalokagatycznej koncepcji Boga wynikają kalokagatyczna koncepcja człowieka i kalokagatyczna koncepcja kultury u Blachnickiego, co ma swoje pośrednie przełożenie na *paidagogię* w ramach praktyki ruchu oazowego „Światło—Życie”, który to ruch on sam powołał kiedyś do istnienia.

Podkreślał w odniesieniu do relacji Boga i człowieka, że ludzie są w stanie tworzyć realną wspólnotę ludzką — tylko w zjednoczeniu z Bogiem (nigdy: przeciw Bogu, a więc nigdy: przeciw „wielkiemu Artyście”). Tak kategorię sformułowanie wynikało z przyjęcia chrześcijańskiego punktu widzenia:

Trzeba sobie uświadomić, że wszystkie próby zjednoczenia ludzi poza Bogiem są utopią, nawet jeżeli łączą się z dobrą wolą. Jedynie wspólnota, którą przyniósł i objawił Chrystus, jest możliwa do zrealizowania i jest już faktycznie realizowana. Jest to

wspólnota ludzi z Bogiem Ojcem przez Chrystusa w Duchu Świętym<sup>86</sup>.

Personalna trynitarność wspólnoty Boskiej i unitarność osoby ludzkiej budują wspólnotę. Jednak budowanie wspólnoty ma swoją hierarchię: najpierw człowiek musi zbudować wspólnotę swojej osoby z Bogiem (Trójcą Osób Boskich), następnie zaś dopiero można budować wspólnotę z innymi osobami ludzkimi, początkowo w małych grupach, potem w wielkiej wspólnocie (np. w narodzie). Tak określał ów proces tworzenia więzi antropicznej (ludzkiej) przy uwzględnieniu więzi teicznej (Boskiej): „Budowanie wielkiej jedności, wspólnoty może się dokonywać tylko taką drogą: najpierw zjednoczenie wewnętrzne [człowieka] z Bogiem Ojcem przez Syna w Duchu Świętym, potem zjednoczenie w małej grupie, w małej wspólnocie”<sup>87</sup>, aż do wielkiej wspólnoty, wielkiej jedności (wspólnoty Kościoła, Narodu).

Blachnicki w antropologii wpisywał wieczność jako perspektywę eschatologiczną dla ostatecznego celu życia ludzkiego: „Nasza wieczność będzie zależała (...) od tego, czy oddamy to życie (...) z miłości ku Bogu i braciom, czy też oddamy je z konieczności, poddani nieubłaganemu prawu śmierci, z jakąś rozpaczą, starając się kurczowo to życie jeszcze zatrzymać”<sup>88</sup>. Styl umierania człowieka wynika z postawy jaką zajmuje wobec Boga. Kondycję ludzką widział w lustrze optymistycznej, pozytywnej antropologii chrześcijańskiej, a zatem w opozycji do nihilistycznego egzystencjalizmu Martina Heideggera (piszącego pesymistycznie o człowieku jako o „byciu ku śmierci”).

Życie nasze jest istnieniem ku śmierci. (...) Istnienie ku śmierci — jak powiedział jeden ze współczesnych filozofów — to jest definicja ludzkiego życia. Dla nas,

<sup>85</sup> Tenże, *Homilie w Oazie Nowego Życia II stopnia*, dz. cyt., s. 11.

<sup>86</sup> Tenże, *Oaza Rekolekcyjna Diakonii Ruchu...*, dz. cyt., s. 114.

<sup>87</sup> Tamże, s. 118.

<sup>88</sup> Tenże, *Szkoła Modlitwy*, t. 8, *Życie moje oddaję*, dz. cyt., s. 22.

chrześcijan, dokonała się już przedziwna przemiana. Od chwili chrztu nasze umieranie nie jest już po prostu umieraniem, [nie jest już] po prostu ubywaniem życia. (...) w miarę umierania przybywa nam życia, a pełnia życia stanie się naszym udziałem w chwili śmierci, w chwili ostatecznego rozdziału duszy i ciała. Musimy wejść w naszą śmierć, przeżyć cały realizm śmierci, jak przeżył to Chrystus przybity do krzyża. Ale umieramy w wierze, umieramy w nadziei, że i z naszej śmierci powstanie nowe życie. Tu jest źródło chrześcijańskiej radości. Śmierć często jest źródłem smutku i pogrążą człowieka w rozpacz, ale śmierć chrześcijańska, wszczepiona w umieranie Chrystusa na krzyżu[,] jest źródłem radości, bo zbliżamy się do pełni życia przez śmierć złączoną ze śmiercią Chrystusa<sup>89</sup>.

Duch ludzki jest formą dla ciała, to znaczy, że duch (dusza) człowieka jest ową zasadą mojego „ja”, zasadą mojej jaźni i z tej zasady, z tej istoty mojego jestestwa Bóg odtworzy mnie całego przy zmartwychwstaniu ciała. Dusza jest formą dla materii, jak pisał Arystoteles, św. Tomasz i o. Mieczysław Albert Krąpiec. Również Blachnicki wskazywał na zmartwychwstanie człowieka jako cechę nieodłączną każdego ludzkiego bytu. Rezurekcyjność antropologiczna jest cechą chrześcijaństwa, a wychowanie chrześcijanina zawsze prowadzi ku Bogu — „wielkiemu Artyście”, ku wzorze Piękna, Dobra, Prawdy, Miłości, Wolności i Pokoju Ducha. Pedagogika kultury chrześcijańskiej zasadza się na prawidłowej, realistycznej filozofii człowieka (koncepcji człowieka), której elementy zebrane z wypowiedzi Blachnickiego starano się w niniejszej pracy, choćby w zarysie, zrekonstruować, nie wyczerpując bynajmniej zagadnienia. ■

<sup>89</sup> Tenże, *Homilie w Oazie Nowego Życia i stopnia*, dz. cyt., s. 68–69.

## Marek Mariusz Tytko

Kraków, Polska

marek.mariusz.tytko@uj.edu.pl

Keywords: Blachnicki Franciszek Karol (1921-1987), anthropology, education, Christian culture, christianity, Polish pedagogical idea, theory of education

### Some Elements of Theory of a Man in Educational Conception of Rev. Franciszek Karol Blachnicki

#### Abstract

The author shows some elements of theory of a man (anthropological theory) by rev. Franciszek Karol Blachnicki a follower of prof. Stefan Kunowski, pedagogue of culture. In Blachnicki's oeuvre there are some fragments on theme theory of a man in the aspect of Christian religious education. The author explains some universal elements of Blachnicki's concept of a man in aspects connected with internal life of soul and external interpersonal relations, also in relations a man with God relationship through prayer (individual and in Christian community). Blachnicki's theory of a man contains e.g. such elements of antinomian categories as: "an old man" — "a new man" (from St. Paul), "an external man" — "an internal man", God — a man, image of God in a man (Imago Dei) — image of a man in God (imago homini), God's Will — the human will, human weakness — power of God, moral defects — moral virtues, falsehood — truth, slavery — freedom, the fall — perfecting, humility — pride, a person — community (koinonia), human nature — the grace of God, the sin — purification from the sin, turning away from God — conversion to God (metanoia), salvation by God, self-saving by a man, religious education — demoralisation by excessive consumption.

Marek Mariusz Tytko, Ph.D., a scholar at the Jagiellonian University in Cracow [Krakow], the president of the Scholarly Foundation of Catholics „Eschaton” in Cracow [Krakow].